ŚRODA |27|03|2024|

GAZETA OLSZTYŃSKA

138 LAT

GAZETA CODZIENNA WARMII I MAZUR WYDAWANA OD 1886 r.

cena 3,49 zł (w tym 8% VAT)

ZDROWIE

STREFA 3 MŁODOŚCI

ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \\ NAKŁAD 2 108 NR 50 (21 23)

PORUCZNIK CZESŁAWA OWCZARCZYK MA 104 LATA!

Fot. Elżbieta Żywczyk

SPORT CODZIENNIE

MIĘDZY SKAŁAMI A PRZEPAŚCIĄ \20

ADRIAN STOMILU JUŻ NIE WZMOCNI \21

SZCZYTNO ZAMIENILI NA DUBAJ \22-23

ISSN 0137-9127
13
9 770137 912033

DŁUŻSZE ŻYCIE, ALE ZA NIŻSZĄ EMERYTURĘ \3

OLSZTYN MISTRZEM UNIJNYCH ŚRODKÓW \5

UKIEL: ILE DLA LUDZI, ILE DLA DEWELOPERÓW? \7

TO NIE DZIURKA, TO DZIURA-GIGANT! \8

DEBATA KANDYDATÓW NA PREZYDENTA OLSZTYNA

OGLĄDAJ CZĘŚĆ I
02.04.2024 r. o godz. 8.00
na stronie
www.gazetaolsztynska.pl

eprasa.pl fe82d6b66b

SŁUŻBY PRZESZUKAŁY DOM ZBIGNIEWA ZIOBRY

W różnych miejscach na terenie kraju, na polecenie prokuratorów zajmujących się badaniem wykorzystania środków z Funduszu Sprawiedliwości, trwają we wtorek przeszukania – podała wczoraj Prokuratura Krajowa. Przeszukiwano m.in. dom Zbigniewa Ziobry.

Na polecenie prokuratorów z zespołu drugiego, powołanego przez Prokuratora Generalnego w Prokuraturze Krajowej, zajmującego się badaniem prawidłowości wykorzystania środków z Funduszu Sprawiedliwości, trwają czynności przeszukania – powiedziała PAP rzeczniczka Prokuratora Generalnego prok. Anna Adamiak i dodała, że w tej sprawie nie może przekazać więcej informacji.

– Nie wskazujemy ani lokalizacji, ani do kogo te nieruchomości należą – podkreśliła.

Także Prokuratura Krajowa na platformie X napisała, że we wtorek przeszukania prowadzone są „w różnych miejscach na terenie kraju". – Czynności nadal trwają. Ich celem jest zabezpieczanie dowodów, w tym między innymi dokumentacji dotyczącej FS – podała PK.

PAP/Piotr Polak

Zbigniew Ziobro napisał list do marszałka Sejmu Szymona Hołowni

„Wybijali szyby i niszczyli dom"

Europoseł Suwerennej Polski Patryk Jaki napisał we wtorek rano na X, że „na polecenie neoprokuratorów Tuska i Bodnara służby włamały się do domu Z. Ziobro". – Wybijali szyby i niszczyli dom. Wszystko pod jego nieobecność i leczenie w związku z nowotworem. Jego nieobecność była łatwa do ustalenia. Nie było nawet próby kontaktu – przecież umożliwiłby wejście, a telefon jest znany. To było jednak celowe. Gangsterskie działanie – ocenił Jaki.

Polityk dodał, że w sprawie ma chodzić o Fundusz Sprawiedliwości i dotacje dla ośrodka Archipelag. – Celem FS jest pomaganie pokrzywdzonym. Powstający ośrodek znanego ks. Olszewskiego tworzy w pionierski sposób miejsce dla setek osób pokrzywdzonych przemocą. Ofiary z dziećmi w Archipelagu oddziela się od sprawców i daje kompleksowe poczucie pomocy i opieki – napisał Jaki.

Pod koniec stycznia prokurator generalny Adam Bodnar powołał zespół śledczy w Prokuraturze Krajowej do zbadania prawidłowości zarządzania i wydatkowania środków z Funduszu Sprawiedliwości. Kierownikiem zespołu została prok. Marzena Kowalska.

Jak przekazywało ministerstwo sprawiedliwości, zespół ma przeanalizować zawiadomienia dotyczące Funduszu Sprawiedliwości, które zostały skierowane do poszczególnych prokuratur w kraju. – Chodzi o wszelkie zawiadomienia – zarówno od osób fizycznych, jak i od instytucji państwowych – zaznaczyło MS. Ważnym elementem działań Zespołu – podkreślano – będzie kwestia zakupu systemu Pegasus z pieniędzy Funduszu Sprawiedliwości.

Najwyższa Izba Kontroli we wrześniu 2021 r. przedstawiła wyniki po kontroli realizacji zadań z Funduszu Sprawiedliwości. W ocenie NIK środki z Funduszu wydatkowane były w sposób niegospodarny i niecelowy, co miało sprzyjać powstawaniu mechanizmów korupcjogennych. Nieprawidłowości miały dotyczyć ponad 280 mln zł. Zarzuty NIK odpierał wtedy ówczesny wiceminister sprawiedliwości Marcin Romanowski. Jego zdaniem raport NIK był „szokującym dowodem", ale nie nieprawidłowości w Funduszu Sprawiedliwości, tylko „braku elementarnej rzetelności NIK".

List do marszałka

– Chciałem i chcę zeznawać przed komisjami śledczymi; wbrew kłamliwej kampanii insynuacji i pomówień nigdy nie zamierzałem uchylać się od tego obowiązku – podkreślił były minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro w liście skierowanym do marszałka Sejmu Szymona Hołowni, który opublikował portal „DoRzeczy".

Ziobro poprosił Hołownię o „niezwłoczne powołanie w ramach prac komisji biegłych lekarzy celem wydania opinii".

W liście do marszałka Ziobro napisał: „Zamierzam w wyczerpujący sposób przedstawić podejmowane przeze mnie działania jako Ministra Sprawiedliwości Prokuratora Generalnego w zakresie, w jakim pozostają w zainteresowaniu komisji. Mam ku temu silny dodatkowy powód, gdyż zawsze działałem zgodnie z prawem, a w wielu przypadkach moje decyzje zwiększały bezpieczeństwo Polaków".

Ziobro napisał też m.in., że informacje, które przedstawi, powinny dotrzeć nie tylko do członków komisji. „Przede wszystkim powinni się o nich dowiedzieć polscy obywatele, którzy są obecnie poddawani manipulacjom, a czasami wręcz okłamywani przez wysokiej rangi przedstawicieli obecnej koalicji rządzącej" – zaznaczył Ziobro.

Jak stwierdził, o tym, że chce stawić się przed sejmowymi komisjami, mówił wielokrotnie. „Natomiast po rozpoczęciu intensywnego leczenia onkologicznego, które wyłączyło mnie z aktywności publicznej, w sposób jednoznaczny deklarowali to, na moją prośbę, posłowie Suwerennej Polski" – dodał.

Wyznacznik naszego człowieczeństwa

„Po zdiagnozowaniu u mnie zaawansowanego raka przełyku i pierwszych przerzutów do części żołądka musiałem stawić czoła śmiertelnej chorobie. Chorobie, której statystyki przeżywalności są dramatycznie niskie i w przygniatającej większości przypadków, nawet mimo intensywnego leczenia i zaangażowania najnowszej medycyny, kończy się ona śmiercią. Podjąłem nierówną walkę, mając wsparcie wspaniałych lekarzy i personelu medycznego szpitala, w którym zostałem hospitalizowany. Czułem także życzliwość wielu Polaków przesyłających mi słowa wsparcia, a zwłaszcza tych, którzy kierowali w mojej intencji modlitwy. Jestem im za to szczerze wdzięczny" – napisał lider Suwerennej Polski i dodał, że w naszym kręgu kulturowym, a także zgodnie z polską konstytucją, każdy chory ma prawo się leczyć. „Dotyczy to zwłaszcza osób ciężko chorych, które walczą o życie. To wyznacznik naszej cywilizacji, naszego człowieczeństwa. Niestety, mimo śmiertelnej choroby stałem się celem ataków i medialnej nagonki, jakobym chorobę symulował i chciał uniknąć zeznań przed komisjami śledczymi" – zaznaczył Ziobro.

Były minister podziękował też marszałkowi Hołowni i wicemarszałkowi Sejmu Piotrowi Zgorzelskiemu za słowa prawdy co do jego stanu zdrowia. „Różnimy się poglądami w wielu sprawach, w niektórych w sposób fundamentalny i zasadniczy. Zapewne też przyszłość przyniesie ostre, a może nawet bardzo ostre, polityczne spory między nami. Jednak przy wszystkich tych różnicach Panów postawa mocno różni się od niegodziwych zachowań, które opisałem w uzasadnieniu niniejszego wniosku. Pozwala to mi wierzyć, że wielu ludzi funkcjonujących pod różnymi barwami w polskiej polityce wciąż uznaje kulturowy kanon naszej cywilizacji. Nakazuje on nie wykorzystywać nieszczęścia śmiertelnej choroby jakiegokolwiek człowieka do prowadzenia przeciwko niemu, a tym bardziej leczącym go lekarzom, kłamliwych kampanii, przed którymi chory z obiektywnych względów nie może się bronić" – podkreślił Ziobro. **ŹRÓDŁO: PAP**

SPROSTOWANIE

W nawiązaniu do opublikowanego w dniu 31 stycznia 2024 r. w Gazecie Olsztyńskiej artykułu zatytułowanego: „Pułkownik Lichocki od czyścicieli kamienic robi audyt w SKW w Lublinie" - oświadczam, iż całkowitą nieprawdą jest, że miałem kiedykolwiek i cokolwiek wspólnego, w tym w okresie tzw. reprywatyzacji w Warszawie, z „czyścicielami kamienic". Nigdy bowiem: sam „nie czyściłem kamienic", z nikim w „czyszczeniu kamienic" nie współdziałałem, zarówno sam nie byłem nakłaniany, jak i nie nakłaniałem do „czyszczenia kamienic", oraz nie usiłowałem „czyścić kamienic" i nie czyniłem do tego przygotowań. Wskazanie, iż było inaczej, jak czyni się we wskazanym artykule, jest dalece nieprawdziwe i z tego względu naruszyło moje dobra osobiste.

ZBIGNIEW LICHOCKI

PREZES NBP STANIE PRZED TRYBUNAŁEM STANU?

Grupa posłów złożyła wstępny wniosek o postawienie prezesa NBP Adama Glapińskiego przed Trybunałem Stanu. Wniosek podpisało 191 posłów – poinformował Zbigniew Konwiński (KO). We wstępnym wniosku o postawienie Adama Glapińskiego przed TS zarzuca się mu, że w związku z zajmowanym stanowiskiem lub w zakresie swojego urzędowania dopuścił się naruszenia Konstytucji RP i ustaw.

Wskazanych jest osiem zarzutów, m.in. pośredniego finansowania deficytu budżetowego przez skup obligacji Skarbu Państwa oraz gwarantowanych przez Skarb Państwa, interwencji na rynku walutowym bez należytego upoważnienia od zarządu NBP, obniżenia stóp procentowych przed wyborami parlamentarnymi, upolitycznienia banku centralnego czy wprowadzenia nagród kwartalnych dla siebie samego. **ŹRÓDŁO: PAP**

WYDAWCA
GALINDIA Sp. z o.o.
ul. Tracka 5,
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Igor Hrywna

REDAKTORZY WYDANIA
Michał Podolak wydawca@gazetaolsztynska.pl
Igor Hrywna
Barbara Barczuk
Joanna Karzyńska
Artur Dryhynycz sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE internet@gazetaolsztynska.pl
tel. 514 800 549

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 514 800 549

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
502 499 531

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 885 998 201
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 514 800 517

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 505 766 681
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 604 408 305
reklamy@dziennikelblaski.pl

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@dziennikelblaski.pl
502 499 531

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 502 499 539

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

eprasa.pl fe82d6b66b

DŁUŻSZE ŻYCIE, ALE ZA NIŻSZĄ EMERYTURĘ

ŻYJEMY DŁUŻEJ — TAK PRZYNAJMNIEJ WYNIKA Z DANYCH, KTÓRE WCZORAJ PRZEDSTAWIŁ GŁÓWNY URZĄD STATYSTYCZNY, PUBLIKUJĄC NOWE TABLICE ŚREDNIEGO DALSZEGO TRWANIA ŻYCIA KOBIET I MĘŻCZYZN W POLSCE. NA ICH PODSTAWIE ZUS WYLICZA WYSOKOŚĆ NOWO PRZYZNAWANYCH EMERYTUR.

ANDRZEJ MIELNICKI
a.mielnicki@gazetaolsztynska.pl

Na tę informację czekały tysiące osób, które w najbliższych miesiącach wybierają się na emeryturę. Chodzi o tablice średniego trwania życia, które publikowane są przez GUS tradycyjnie już pod koniec marca. Wczoraj właśnie GUS przedstawił nowe tablice średniego dalszego trwania życia Polek i Polaków (tablica jest dla obu płci), które są podstawą do przyznania emerytur od 1 kwietnia tego roku do 31 marca przyszłego roku.

Żyjemy dłużej

Zgodnie z przewidywaniami żyjemy dłużej. Potwierdziły się więc nasze wcześniejsze przypuszczenia, że średnie trwanie życia się Polek i Polaków się wydłuży. Z nowych tablic wynika jednoznacznie, że po pandemii nie ma już śladu. To, że podnosimy się po covidzie, które spowodował skok śmiertelności zarówno w Polsce, jak i na całym świecie, pokazywały już tablice na 2023 rok, które były opracowane na podstawie danych na temat zgonów w 2022 roku. Już z nich wynikało, że nastąpił dalszy wzrost trwania życia. Ale teraz ten skok jest bardzo duży. To spore zaskoczenie, bo w zeszłym roku zmarło w Polsce 409 tys. osób – tyle samo co w 2019 roku, a więc w roku przed pandemią. Zatem można było się spodziewać, że nowe tablice średniego dalszego trwania życia będą zbliżone do roku 2020, a tymczasem jej przebiły.

Co pokazują tablice?

Otóż z tablic na 2024 rok wynika, że 60-letnia kobieta (wiek emerytalny kobiet w Polsce to 60 lat) ma przed sobą statystycznie 264,2 miesiąca życia, czyli nieco ponad 22 lata. To o prawie 10 miesięcy więcej niż w 2023 roku.

Z kolei 65-latek (wiek emerytalny mężczyzn w Polsce to 65 lat) ma przed sobą jeszcze statystycznie 218,9 miesiąca życia, czyli 18,2 lat. To w stosunku do 2023 roku więcej o niemal 9 miesięcy.

Tak dobrych prognoz, co do dalszego średniego trwania życia seniorów w Polsce, nie było od dekady. Jak sprawdziliśmy, to najwyższe wartości od co najmniej 2014 roku.

Jest druga strona medalu

Zatem tylko się cieszyć, bo to dobra wiadomość, ale jest też druga strona tego medalu. Niestety gorsza. Otóż tablice mają kluczowe znaczenie dla wyliczania wysokości emerytur. ZUS bowiem na ich podstawie wylicza wysokość świadczeń, dzieląc zgromadzony przez nas kapitał w Funduszu Ubezpieczeń Społecznych przez liczbę oczekiwanych miesięcy dalszego życia podaną w tablicach GUS. Z nowych tablic, z których ZUS będzie korzystał już od 1 kwietnia do 31 marca 2025 roku, jasno wynika, że tych statystycznych miesięcy przed seniorami więcej, to z kolei oznacza, że przyszła emerytura będzie zarazem nieco niższa – o kilka procent.

Designed by Freepik

Jeśli 60-latka zgromadziła na swoim koncie w FUS kapitał w wysokości 500 tys. zł, to jej emerytura przyznana według obecnych tablic wyniosłaby 1966 zł, a w nowych – 1892 zł. W przypadku 65-latka przy takim samym kapitale było to odpowiednio 2380 zł i 2284 zł.

Jest czas na decyzję

Ale trzeba też pamiętać o jednym, na co wskazuje również w komunikacie prezes GUS. Jeżeli jest to korzystniejsze dla ubezpieczonego, do ustalenia wysokości emerytury zgodnie z art. 26 ust. 1 stosuje się tablice trwania życia obowiązujące w dniu, w którym ubezpieczony osiągnął wiek emerytalny. A więc ZUS, przyznając nam emeryturę, bierze pod uwagę tablicę trwania życia, która obowiązuje w momencie wpływu wniosku o emeryturę oraz w momencie ukończenia wieku emerytalnego. Wybiera zawsze korzystniejszy wariant. Dlatego nie trzeba się spieszyć z wnioskiem, a już najlepiej, o ile jest to oczywiście możliwe, popracować jeszcze do lipca, bo wtedy nasze składki w FUS obejmie zarówno roczna waloryzacja, jak i za I kwartał tego roku. Dzięki temu ich emerytura będzie o kilkaset złotych wyższa.

Dwie różne tablice

Jednak tablice średniego dalszego trwania życia kobiet i mężczyzn nie pokrywają się z danymi GUS na temat długości życia w Polsce. Jak podaje GUS, w 2022 r. (nie ma danych za 2023 r.) przeciętny mężczyzna w Polsce żył 73,4 lat, a kobieta – 81,1.

Tymczasem z najnowszych tablic trwania życia, które służą do wyliczania przyszłych emerytur, wynika, że 65-latek pożyje jeszcze statystycznie 18,2 lat. To oznacza, że mężczyzna dożyje do ponad 83 lat. Z tablic wynika, że 60-letnia kobieta, przechodząc na emeryturę, ma sobą jeszcze przed sobą 22 lata życia, co oznaczałoby, że będzie żyć krócej niż mężczyzna! A wiadomo, że panie żyją zwykle dłużej niż panowie. GUS tego nie tłumaczy, ale tu musimy pamiętać, że tablice średniego dalszego trwania życia sporządzane na potrzeby ZUS obejmują zarówno kobiety, jak i mężczyzn. Chyba tylko tym można tłumaczyć ten paradoks, ale z tablic wynika też inny.

Otóż tablice średniego dalszego trwania życia są opracowywane dla osób w wieku od 30 do 90 lat. I nie sposób nie zauważyć w nich, że osoba w wieku 65 lat średnio dożyłaby 83 lat, podczas gdy osoba w wieku 70 lat – 84 lat. Dla wielu może być niezrozumiałe, dlaczego dla osoby młodszej przeciętne trwanie życia jest krótsze niż dla osoby starszej. To akurat GUS wyjaśnia. Otóż, jak tłumaczy, jest to zgodne z powszechnie stosowaną metodologią do obliczania średniego dalszego trwania życia i wynika z faktu, że przeżycie każdego kolejnego roku zwiększa szansę dożycia do coraz starszego wieku. Patrząc na te dane, wyliczenia trzeba mieć na uwadze jedno – że to są tylko szanse statystyczne, bo jak będzie, to nie wiemy.

Jak zmieniała się średnia dalszego trwania życia kobiet i mężczyzn w miesiącach:

Rok 2020: 60 lat — 261,5; 65 lat — 217,6
Rok 2021: 60 lat — 247,7; 65 lat — 204,3
Rok 2022: 60 lat — 238,9; 65 lat — 196,2
Rok 2023: 60 lat — 254,3; 65 lat — 210
Rok 2024: 60 lat — 264,2; 65 lat — 218,9

REKLAMA

komunikat

REGIONALNA DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH W OLSZTYNIE

LASY PAŃSTWOWE

informuje o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu planu urządzenia lasu dla Nadleśnictwa Strzałowo.

Projekt planu urządzenia lasu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko jest dostępny w siedzibie RDLP, ul. Kościuszki 46/48, Olsztyn, pok. nr 203, w godzinach 8.00-13.00 w terminie 30 dni od daty ogłoszenia.

Podstawa prawna: art. 51 Ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. nr 199, poz. 1227) w ramach prac dotyczących sporządzenia planu urządzenia lasu dla nadleśnictw.

35424otbr-a -P

REKLAMA

przetarg

Spółdzielnia Mieszkaniowa „JAROTY”
w Olsztynie, ul. Wańkowicza 9, tel. (89) 543-55-03, fax (89) 543-55-45

ogłasza przetarg nieograniczony na Wymianę ulicznych i parkowych opraw oświetleniowych oświetlenia zewnętrznego na oprawy autonomiczne LED na osiedlach Pieczewo oraz Jaroty w ilościach:
1. Osiedle Pieczewo – oprawy parkowe: 109 szt., oprawy uliczne: 13 szt.,
2. Osiedle Jaroty – oprawy parkowe: 313 szt., oprawy uliczne: 147 szt.

Pełne ogłoszenie o przetargu zostało zamieszczone na stronie internetowej Spółdzielni **www.smjaroty.pl.**

34224otbr-a-M

przetarg

Spółdzielnia Mieszkaniowa „JAROTY”
w Olsztynie, ul. Wańkowicza 9, tel. (89) 543-55-03

ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie prac polegających na:

wykonaniu remontu 594szt. balkonów i loggii w budynkach mieszkalnych, malowania elewacji 22 budynków, malowania balustrad balkonowych 1 budynku mieszkalnego, zarządzanych i należących do zasobów Spółdzielni Mieszkaniowej „Jaroty”.

Pełne ogłoszenie o przetargu zostało zamieszczone na stronie internetowej Spółdzielni **www.smjaroty.pl.**

35124otbr-a -P

eprasa.pl fe82d6b66b

POZNALIŚMY NAJPOPULARNIEJSZYCH SAMORZĄDOWCÓW

Podczas VIII Kongresu Przyszłości ogłoszono wyniku plebiscytu na najpopularniejszych samorządowców w następujących kategoriach: prezydent i burmistrz, starosta oraz wójt. Poniżej prezentujemy zwycięzców plebiscytu, w którym to Państwo zadecydowaliście o ostatecznych rozstrzygnięciach.

KATEGORIA: PREZYDENT I BURMISTRZ

Miejsce 1:
Piotr Jakubowski, burmistrz Mikołajek

Piotr Jakubowski jest burmistrzem Mikołajek od 2001 roku. W tym czasie podjął wiele inicjatyw związanych z rozwojem inwestycyjnym Gminy Mikołajki. Jest współzałożycielem i przewodniczącym Stowarzyszenia Wielkie Jeziora Mazurskie 2020. Stowarzyszenie to w ostatnich latach zrealizowało szereg przedsięwzięć o charakterze strategicznym dla regionu, m.in. rewitalizację szlaku wodnego Wielkich Jezior Mazurskich, budowę 300 km szlaku rowerowego „Mazurska Pętla Rowerowa".

Miejsce 2:
Piotr Grzymowicz, prezydent Olsztyna

Piotr Grzymowicz jest prezydentem Olsztyna od 2009 roku. W trakcie jego prezydentury przywrócono w Olsztynie komunikację tramwajową, zagospodarowano brzegi jeziora Ukiel, zrewitalizowano najpiękniejsze olsztyńskie parki, uruchomiono Wodne Centrum Rekreacyjno-Sportowe „Aquasfera", wybudowano i zmodernizowano dziesiątki kilometrów olsztyńskich ulic oraz zmodernizowano i rozbudowano Uranię.

Miejsce 3:
Piotr Petrykowski, burmistrz Bartoszyc

Piotr Petrykowski jest burmistrzem Bartoszyc od 2014 roku. To działacz społeczny w zakresie kultury, oświaty i zdrowia, ale też animator kultury, promotor zdrowia i sportu, wolontariusz, darczyńca, współzałożyciel kilku bartoszyckich stowarzyszeń. Za swoją działalność społeczną i charytatywną otrzymał wiele odznaczeń, dziesiątki dyplomów i podziękowań. Mieszkańcy podkreślają jego niezwykłą aktywność i pracę na rzecz rozwoju miasta.

KATEGORIA: STAROSTA

Miejsce 1:
Jan Harhaj, starosta lidzbarski

Jan Harhaj jest starostą lidzbarskim od 2010 roku. Od 2018 roku pełni też funkcję przewodniczącego konwentu powiatów województwa warmińsko-mazurskiego. Laureat wielu nagród i wyróżnień, m.in. dziewięciokrotnie najpopularniejszy samorządowiec regionu Warmii i Mazur. Jego motto życiowe to: „zrób coś, czego innym się nie chce, a jutro będziesz miał to, czego inni pragną".

Miejsce 2:
Marcin Paliński, starosta nidzicki

Marcin Paliński to polityk i samorządowiec nagradzany podczas wszystkich kongresów ostatnich lat, co niewątpliwie świadczy o tym, że mieszkańcy doceniają jego pracę. Społecznik zaangażowany w rozwój małej ojczyzny. W czasie jego kadencji udało się zrealizować wiele inwestycji za rekordowe kwoty, dzięki czemu powiat nidzicki w rankingu wydatków inwestycyjnych awansował na 5. miejsce w kraju.

Miejsce 3:
Barbara Kuźmicka-Rogala, starosta mrągowski

Bycie z ludźmi, reagowanie na ich potrzeby i działanie na rzecz społeczeństwa to priorytety w codziennej aktywności samorządowej pani starosty, która wyjątkowym uznaniem darzy rolników, podkreślając, jak ważną funkcję pełnią w życiu społeczeństwa. Barbara Kuźmicka-Rogala jest otwarta na wszelkie innowacje, które mogą mieć kluczową rolę w kreowaniu środowiska przyjaznego lokalnej przedsiębiorczości.

KATEGORIA: WÓJT

Miejsce 1:
Piotr Kasprowicz, wójt Gietrzwałdu

Jan Kasprowicz poprzez swoją wieloletnią pracę zawodową w gminie Gietrzwałd związał się z tą ziemią i z ludźmi, którzy tam mieszkają, pracują, wypoczywają. Zna potrzeby i możliwości gminy Gietrzwałd. Zależy mu na jej rozwoju w zakresie indywidualnego i zbiorowego budownictwa mieszkaniowego, wydzielonych stref dla budownictwa przemysłowego, infrastruktury technicznej, komunikacji, szkolnictwa, kultury i sportu.

Miejsce 2:
Zygmunt Tucholski, wójt Elbląga

Jak sam przyznaje, bycie wójtem nie jest łatwym zajęciem — przysparza ogrom trosk, ale potrafi dać też wiele satysfakcji. Lubi ludzi, dla których pracuje i z którymi pracuje. Cieszy go każde działanie, które przynosi korzyści i ułatwia życie mieszkańcom.

Miejsce 3:
Fabian Andrukajtis, wójt Lidzbarka Warmińskiego

Fabian Andrukajtis od grudnia 2014 r. pełni funkcję wójta Gminy Lidzbark Warmiński. Skuteczny w działaniu, ambitny, otwarty na innowacje, dobry gospodarz. Wspierający wszechstronnie rozwój samorządu, działający na rzecz poprawy życia mieszkańców. Otwarty na ludzi i ich problemy. Pasjonat sportu oraz aktywnych form spędzania wolnego czasu.

JANUSZ SIENNICKI
j.siennicki@gazetaolsztynska.pl

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

REKLAMA

CZAS RUSZAĆ Z BUDOWĄ CENTRUM KULTURY I EDUKACJI MUZYCZNEJ

Powiat Olsztyński ogłosił postępowanie, w wyniku którego wybrany zostanie wykonawca I etapu budowy Centrum Kultury i Edukacji Muzycznej w Wadągu. Etap ten zakłada opracowanie wielobranżowej dokumentacji projektowej i wybudowanie na jej podstawie trzech budynków w stanie surowym otwartym. Wykonawca będzie miał na to 30 miesięcy.

POWIAT OLSZTYŃSKI

– Niecałe dwa miesiące temu miałem zaszczyt brać udział w uroczystym otwarciu Centrum Kultury i Edukacji Muzycznej w Łącku, które było inspiracją dla naszego przedsięwzięcia, mającego połączyć Samorządową Szkołę Muzyczną i Gminny Ośrodek Kultury w Dywitach – mówi Andrzej Abako, starosta olsztyński. – Mam nadzieję, że w niedalekiej perspektywie i my będziemy mogli pochwalić się tak pięknymi obiektami, jak łąckie centrum.

Powiat jest już od dawna przygotowany do tego przedsięwzięcia. W grudniu 2022 roku zaprezentowana została koncepcja i program funkcjonalno-użytkowy inwestycji autorstwa prof. Marcina Furtaka, szefa pracowni projektowej F-11 z Krakowa. Wadąskie Centrum mają tworzyć trzy budynki: Gminny Ośrodek Kultury, Samorządowa Szkoła Muzyczna i Sala Warmińskich Inicjatyw Kulturalno-Muzycznych – w sumie ok. 8,5 tys. metrów kwadratowych powierzchni użytkowej. Architektonicznie będzie to mały kampus kulturalny nawiązujący do historycznej symboliki Warmii i symboliki języka muzyki, z przyjaznymi przestrzeniami, osadzony w lokalnym krajobrazie.

W lutym ubiegłego roku ogłoszono też pierwsze postępowanie zmierzające do wyłonienia wykonawcy. Niestety oferty były zbyt drogie. Jego unieważnienie nie oznaczało jednak skreślenia projektu, bo Powiat dostał na ten cel 20 mln złotych z Rządowego Funduszu Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych.

– Nie mogliśmy stracić tych pieniędzy, więc rozpoczęliśmy starania o przedłużenie rządowej promesy na finansowanie tej inwestycji. Z powodzeniem. Dlatego dziś możemy ogłaszać kolejne postępowanie, z nadzieją, że uda nam się wybrać wykonawcę – dodaje starosta Andrzej Abako. – Nawet jeśli tym razem też się nie uda, będziemy próbować do skutku, bo jest to jedno z najważniejszych przedsięwzięć dla mieszkańców gminy Dywity i całego powiatu olsztyńskiego.

Docelowo wadąski kompleks wykończony pod klucz ma kosztować ok. 60 mln zł. Powiat rozpoczął już przygotowania do pozyskania zewnętrznych środków na dokończenie prac budowlanych i na zakup niezbędnego wyposażenia.

Wizualizacja wadąskiego Centrum przygotowana przez pracownię rojektową F-11

36824otbr-a -P

eprasa.pl fe82d6b66b

OLSZTYN MISTRZEM UNIJNYCH ŚRODKÓW

W Warszawie podsumowano projekt „Samorządy Rzeczpospolitej. 20 lat Polski w Unii Europejskiej". Mistrzem w swojej kategorii został Olsztyn. – Nasza wspólna praca przyniosła efekty – powiedział, odbierając wyróżnienie, prezydent Olsztyna Piotr Grzymowicz.

Eksperci ocenili pracę wykonaną przez samorządy od czasu przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Na tej podstawie powstał Ranking Samorządów „Rzeczpospolitej", uznawany za jeden z najbardziej prestiżowych i wiarygodnych w Polsce. Od 19 lat redakcja „Rzeczpospolitej" ocenia dokonania lokalnych władz w Polsce, pozwala wyłonić i pokazać te samorządy, które najlepiej dbają o zrównoważony rozwój.

Zasady rankingu ustala niezależna kapituła, której przewodniczy były premier RP prof. Jerzy Buzek. W jej skład wchodzą także m.in. przedstawiciele organizacji samorządowych i organizacji pozarządowych. Zgodnie z przyjętą przez kapitułę metodologią ranking „weryfikuje skuteczność działań władz samorządowych w kształtowaniu zrównoważonego rozwoju wspólnoty lokalnej".

– Ostatnie 20 lat było okresem szybkiego wzrostu polskiej gospodarki i dynamicznych przekształceń polskich gmin, powiatów, miast i regionów, co każdy z nas może dostrzec na co dzień – zaznacza redaktor naczelny „Rzeczpospolitej" Bogusław Chrabota. – Postanowiliśmy podkreślić te zmiany, ze szczególnym uwzględnieniem roli samorządów.

Urząd Miasta w Olsztynie

Prezydentowi Piotrowi Grzymowiczowi nagrodę wręczył były premier RP Jerzy Buzek

Wyniki rankingu zaprezentowano na uroczystej gali w Warszawie.

– Liderem, Mistrzem Unijnych Środków w kategorii „Miasta powyżej 50 tys. mieszkańców" został Olsztyn – podkreślał prowadzący okolicznościową galę.

Prezydent Piotr Grzymowicz nagrodę odebrał z rąk byłego premiera RP Jerzego Buzka. – Nasza wspólna praca przyniosła efekty. Oczywiście dzięki temu, że jesteśmy od 2004 roku w Unii Europejskiej – komentował prezydent Grzymowicz. – Dzisiaj możemy powiedzieć, że Olsztyn to nie jest Polska C. Zawsze to podkreślałem i mówiłem. Mimo tego, że w ciągu ostatnich 8 lat byliśmy traktowani po macoszemu. Przygotowaliśmy zawsze dobre projekty. Tam, gdzie były właściwe kryteria, to nie było problemów, by uzyskać współfinansowanie.

W ciągu 20 lat przynależności Polski do Unii Europejskiej, a także wykorzystując środki przedakcesyjne, w Olsztynie zrealizowanych zostało ponad 120 projektów ze wspólnotowym dofinansowaniem. Łączna wartość tych zadań to ponad 4 miliardy złotych, a pozyskane wsparcie wyniosło ponad 2 miliardy złotych. Władze Olsztyna podkreślają, że nie zamierzają rezygnować z dalszych starań.

– Jeden ze złożonych wniosków dotyczy projektu tzw. ekomobilności. Liczymy na pozyskanie środków m.in. na zakup kolejnych sześciu tramwajów i autobusów elektrycznych. To także rozbudowa sieci ścieżek pieszo-rowerowych – mówi prezydent Grzymowicz. – To, czy tak się stanie, rozstrzygnie się już w kwietniu. **GS**

> PREZYDENT PIOTR GRZYMOWICZ NAGRODĘ ODEBRAŁ Z RĄK BYŁEGO PREMIERA RP JERZEGO BUZKA. – NASZA WSPÓLNA PRACA PRZYNIOSŁA EFEKTY.

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

KAŻDE URATOWANE ŻYCIE DOWODZI, ŻE WYSIŁEK MIAŁ SENS

O zaniedbaniach w profilaktyce i pomysłach na przełamanie tych trendów rozmawiamy z wicemarszałkinią województwa Sylwią Jaskulską, która była uczestniczką VIII Kongresu Przyszłości i wzięła udział w panelu poświęconym zdrowiu.

— Przyjęła pani zaproszenie do udziału w Kongresie Przyszłości. A sama przyszłość budzi w pani nadzieję czy jednak uczucia niepokoju?

— Pojęcie „przyszłość" działa na mnie motywująco, przypomina o celu do zrealizowania. Ja uważam, że my wszyscy politycy – samorządowcy i parlamentarzyści – mamy określoną pracę do wykonania. I że to właśnie z tego powodu wyborcy obdarzyli nas swoim zaufaniem. Gdy myślę o przyszłości, myślę też o swojej córce i o tym, w jakiej rzeczywistości przyjdzie jej żyć. Jakbym więc miała powiedzieć jedno słowo, jakie kojarzy mi się ze słowem „przyszłość", byłaby to odpowiedzialność.

— To jakiej przyszłości by pani chciała?

— Odkąd za naszą granicą trwa wojna, pierwsze skojarzenie to bezpieczeństwo, ale nie tylko w aspekcie militarnym, bo jednym elementów bezpieczeństwa jest zdrowie, zarówno to fizyczne, jak i emocjonalne. A niestety w dziedzinie jednego i drugiego mamy sporo do zrobienia. Zaczynając od tego fizycznego, nasze województwo jest wciąż daleko od zadowalających statystyk badań profilaktycznych. Szczególnie mocno ten problem występuje na terenach wiejskich i wbrew pogardliwej opinii niektórych osób z dużych miast wcale nie chodzi o brak świadomości, ale o trudniejszy dostęp do lekarza. Taka wizyta wymaga zorganizowania transportu, kogoś do opieki nad dziećmi, zwierzętami… I co się dzieje? Odkłada się ją, dopóki nie czuje się bólu, a wtedy już często potrzebujemy operacji ratującej życie i nie zawsze to życie udaje się uratować. To jest coś, co bardzo mnie boli, bo mamy naprawdę fantastycznych lekarzy, dobrze wyposażone szpitale, ale wciąż pokonuje nas brak regularności badań.

Wicemarszałkini województwa Sylwia Jaskulska

— I stąd pomysł o zakupie cytokaretki?

— Między innymi, bo tylko jeden z kroków. Ostatnio udało mi się namówić dyrektorów szpitali z naszego województwa do zorganizowania badań cytologicznych z okazji Dnia Kobiet. Bardzo im za to dziękuję, bo ja zawsze wychodzę z założenia, ze jeśli dzięki takiej akcji uratujemy choć jedną osobę, to było warto.

— Można powiedzieć, że próbuje pani tak ręcznie wpływać na statystyki…

— Trochę tak. Już kilka lat temu zaczęłam organizować takie akcje i wiem, że kobiety chcą się badać, że jak się do nich przyjedzie, to nie potrzebują supergabinetu, wystarczy im miejsce w remizie czy w świetlicy, byle ktoś do nich przyjechał. I właśnie taki będzie cel cytokaretki. To ona będzie jeździła za pacjentami, będzie na dożynkach, świętach miast.

— Pani jest wicemarszałkinią województwa, a więc samorządowcem. Pamiętam, że kiedyś pocztą przychodziły zaproszenia na badania podpisane przez ministra zdrowia. Czy coś się w międzyczasie zmieniło w kwestii podziału kompetencji na linii rząd-samorząd?

— No właśnie nie. Co więcej, od kilku lat mamy system Internetowego Konta Pacjenta, z którego m.in. otrzymywaliśmy powiadomienia o szczepieniach przeciw COVID-19, a zatem za pośrednictwem tej aplikacji moglibyśmy otrzymywać powiadomienia, że np. już czas na kontrolną morfologię, cytologię, kolonoskopię. Jeżeli w naszych telefonach mamy aplikacje przypominające nam o fryzjerze, siłowni czy nawet o tym, że dawno nie zamawialiśmy jedzenia w ulubionej knajpce, możemy mieć też tę, która przypomni nam o trosce o zdrowie, bo nic cenniejszego nie mamy. Dlatego też kolejny cel to Regionalne Centrum Zdrowia Kobiet, w którym znajdziemy najwyższej jakości opiekę i prawdziwą troskę w leczeniu.

eprasa.pl fe82d6b66b

Jedną z metod walki z nielegalnym parkowaniem jest zakładanie blokad

Fot. Zbigniew Woźniak

NIELEGALNE PARKOWANIE. POLICJA WKRACZA DO AKCJI

POLICJA BIERZE SIĘ ZA KIEROWCÓW ZASTAWIAJĄCYCH CHODNIKI I DOJAZDY DO POSESJI. NA BACZNOŚCI MUSZĄ SIĘ MIEĆ KIEROWCY PARKUJĄCY NIELEGALNIE M.IN. NA TERENIE SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ JAROTY.

Nielegalne parkowanie to jeden z największych, a jednocześnie najtrudniejszych do zwalczania problemów komunikacyjnych w mieście. Właściciele zostawiają swoje pojazdy w zasadzie wszędzie: przy skrzyżowaniach, przejściach dla pieszych, na trawnikach i przy wyjazdach z posesji. Niejednokrotnie nie zdają sobie przy tym sprawy, że w ten sposób utrudniają poruszanie się pieszych.

– Strażnicy udali się na ul. Dworcową w związku ze zgłoszeniem dotyczącym nieprawidłowo zaparkowanego pojazdu. Na miejscu okazało się, że kierujący pojazdem marki mitsubishi całkowicie zatarasował chodnik, uniemożliwiając pieszym poruszanie się. Interwencja zakończyła się wystawieniem dyspozycji usunięcia pojazdu i jego odholowaniem – informowała niedawno straż miejska w Olsztynie.

To jedna z dziesiątek interwencji służb odnośnie nielegalnie parkujących kierowców. Tacy zmotoryzowani dają teraz znać o sobie na terenie Spółdzielni Mieszkaniowej Jaroty.

Zagrożenie bezpieczeństwa

Tak jest m.in. przy ul. Herberta. Mimo że to osiedlowa uliczka, to ma duże znaczenie komunikacyjne. To tędy kierowcy skracają sobie drogę, jadąc z ul. Wilczyńskiego do al. Sikorskiego. Jednak poruszanie się tam nie jest łatwe.

– Na porządku dziennym jest stawianie samochodów gdzie popadnie – irytuje się Krzysztof Wasilewski, lokator jednego z pobliskich bloków. – To utrudnia poruszanie się po chodnikach.

Tak parkujących kierowców nie odstraszają wysokie mandaty sięgające ponad 1 tys. zł. Wskazany trakt pieszy ze względu na bliskość Przedszkola Miejskiego nr 29 i Szkoły Podstawowej nr 30 w Olsztynie jest często uczęszczany przez dzieci, młodzież i inne osoby, a zdaniem pieszych kierowcy parkujący swoje pojazdy w miejscu niedozwolonym powodują utrudnienia oraz zagrożenie bezpieczeństwa. Liczne interwencje mieszkańców spowodowały, że sprawę w swoje ręce wzięła policja.

– Posterunek Policji I Komendy Miejskiej Policji w Olsztynie informuje, że realizuje „Plan Działania Priorytetowego" dotyczący nieprawidłowego parkowania pojazdów przy ul. Herberta 2A w Olsztynie tj. niestosowanie się do znaku B-36 „zakaz zatrzymywania", zatrzymywanie pojazdu w odległości mniejszej niż 10 m od przejścia dla pieszych powodując zagrożenie bezpieczeństwa i utrudnienie ruchu drogowego i pieszych – czytamy w komunikacie policji.

Kolejne miejsce, które pod lupę wzięła policja, znajduje się przy ul. Wilczyńskiego. W tym przypadku chodzi o niestosowanie się do znaku B-36 „zakaz zatrzymywania" oraz niestosowanie się do znaku D-19 „postój taksówek". Do tych wykroczeń dochodzi najczęściej od poniedziałku do piątku w godzinach pracy okolicznych lokali usługowych i handlowych. Policja zapewnia, że jej działania nie będą miały charakteru akcji, ale potrwają kilka miesięcy do końca lipca.

Strażnicy z blokadami

Nieprawidłowe parkowanie to najczęstsze wykroczenie karane przez straż miejską w 2023 roku. Liczba podjętych interwencji z zakresu „bezpieczeństwa i porządkowi w komunikacji" wyniosła blisko 7 tys. przypadków. Jedną z metod walki z nielegalnym parkowaniem jest zakładanie blokad. Dziennie jest po kilkadziesiąt takich przypadków.

– Kierowcy nie przejmują się wysokimi mandatami za nieprawidłowe parkowanie – mówi Marcin Banaszek, rzecznik straży miejskiej w Olsztynie. – Takie interwencje stanowią 80 proc. wszystkich podejmowanych. Nagminne jest parkowanie na chodnikach i przed przejściami dla pieszych. Na Starym Mieście notoryczne jest parkowanie w obrębie skrzyżowań.

W 2023 roku dyżurny straży miejskiej przyjął 12751 zgłoszeń od mieszkańców Olsztyna, co stanowi 11 proc. wzrost w stosunku do 2022 roku. W odniesieniu do 2021 roku wzrost stanowi 14 proc. Zgłoszenia wpływające do dyżurnego w roku 2023 dotyczyły głównie bezpieczeństwa w ruchu drogowym, utrzymania czystości i porządku w mieście oraz ochrony środowiska i gospodarki odpadami.

GRZEGORZ SZYDŁOWSKI
g.szydlowski@gazetaolsztynska.pl

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

OSTRÓDA ZNÓW STOLICĄ DISCO POLO?

Po kilku latach przerwy Ostróda wraca do organizacji wielkiego letniego święta disco polo. Festiwal z gwiazdami tego gatunku odbędzie się w lipcu i potrwa dwa dni. Zmienia się jednak organizator.

Już w lipcu w Ostródzie odbędzie się jeden z najbardziej roztańczonych festiwali w Polsce! — poinformowały władze Ostródy. — Ponad 20 artystów i dwa dni świetnej zabawy, a to wszystko w sprawdzonej już pod kątem wielkich imprez masowych lokalizacji, czyli w kompleksie sportowo-rekreacyjnym przy ul. 3 Maja!

Nie zabraknie gwiazd gatunku, w tym zespołów Fantastic Boys, Piękni i Młodzi czy Łobuzy, są też m.in. Czadoman, Skolim, Miły Pan i Mejk.

— Już dziś zapraszamy na Festiwal Disco Ostróda 2024 zorganizowany przez Monoffw oraz Ceglana Events! — zapraszają organizatorzy.

Ruszyła już sprzedaż wejściówek: za dwudniowy karnet trzeba zapłacić 119 zł. To pierwsza pula wejściówek dostępna w niższej cenie. Dzieci do 10. roku życia wchodzą na teren imprezy za darmo, podobna zasada obowiązuje w przypadku osób niepełnosprawnych poruszających się na wózkach.

To nie jest to samo

Zmiana organizatora festiwalu muzyki disco polo, którym wcześniej podczas wielu edycji Ogólnopolskiego Festiwalu Muzyki Tanecznej w Ostródzie była Agencja World Media, zdziwiła ich na tyle, że wydali oświadczenie. W świetle informacji o planowanej imprezie muzycznej w Ostródzie Robert Klatt, dyrektor OFMT, stanowczo zaznacza, że firma World Media nie jest zaangażowana w przygotowania do tego wydarzenia, podkreślając, że nie będzie ono kontynuacją oficjalnego festiwalu. Zaznaczył też, że w tym roku festiwal nie odbędzie się głównie z powodów finansowych: — Nie będziemy w stanie zorganizować festiwalu, który byłby kontynuacją tradycji i jakości, do których wszyscy przywykliśmy — napisał Robert Klatt. — Dotarła do nas informacja, iż inny organizator planuje zorganizować imprezę w Ostródzie, powołując się na markę i dorobek naszego festiwalu. Chcielibyśmy jasno i stanowczo zaznaczyć, że nie jesteśmy zaangażowani w organizację tego wydarzenia oraz że impreza nie będzie kontynuacją Ogólnopolskiego Festiwalu Muzyki Tanecznej w Ostródzie.

Mimo tych trudności jest nadzieja, że „stary" festiwal powróci do Ostródy w niedalekiej przyszłości. Agencja World Media wyraża wiarę w możliwość kontynuacji tej wspaniałej przygody, co byłoby kolejnym rozdziałem w historii polskiej muzyki rozrywkowej.

Z długą historią

Korzenie festiwalu sięgają 7 lipca 1996 roku, kiedy to w Koszalinie został zorganizowany finał I Ogólnopolskiego Festiwalu Muzyki Disco Polo. Od lipca 1997 roku został przeniesiony do Ostródy, gdzie rok wcześniej odbył się półfinał festiwalu. Miejscem, gdzie odbywał się festiwal, były dawniej tzw. Białe Koszary. Po ich sprzedaży i zagospodarowaniu przeniósł się m.in. do tzw. Czerwonych Koszar. Począwszy od 18. do 23. edycji festiwalu, trwał on 2 dni. Ostatni OFMT w Ostródzie został zorganizowany w 2018 roku. Rok później jednodniowy 24. Ogólnopolski Festiwal Muzyki został zorganizowany w Olsztynie na terenie lotniska.

Z kolei 25. Ogólnopolski Festiwal Muzyki Tanecznej miał się odbyć ponownie w Ostródzie 25 lipca 2020 roku i trwać jeden dzień. Z powodu panującej pandemii koronawirusa impreza została jednak przesunięta na rok 2021, a następnie na rok 2022. Jednak w obu przypadkach impreza nie doszła do skutku, po raz pierwszy z powodu pandemii, po raz drugi zaś ze względu na brak odpowiedniego dofinansowania ze strony miasta. Festiwal powrócił w roku 2023, kiedy to 25. Ogólnopolski Festiwal Muzyki Tanecznej odbył się w Augustowie.

BARBARA CHADAJ-LAMCHO

eprasa.pl fe82d6b66b

UKIEL: ILE DLA LUDZI, ILE DLA DEWELOPERÓW?

Zabudowa okolic największego olsztyńskiego jeziora budzi wielkie emocji. Dla jednych każdy nowy dom postawiony w pobliżu jego brzegu to powód do troski. Inni uważają, że kto chce i może, niech buduje, ale brzegi jeziora powinny być dostępne dla wszystkich.

Jezioro Ukiel co roku przyciąga setki tysięcy turystów i mieszkańców. To także łakomy kąsek dla deweloperów. Niedawno nad jeziorem powstało niewielkie osiedle od strony ulicy Bałtyckiej, kolejny budynek powstaje też przy leśnej drodze za Łupstychem. Kolejny inwestor przygotowuje się do budowy kolejnego apartamentowca nad Zatoką Miłą. Pozwolenie na rozpoczęcie tej inwestycji zostało wydane pod koniec sierpnia 2023 roku. Jak na razie przygotowania polegają na urządzeniu placu budowy, w tym wycince rosnących tam drzew.

To niejedyna taka planowana inwestycja. Łakomym kąskiem dla deweloperów okazała się nieruchomość znajdująca się przy zbiegu ulic Kajakowej i Pływackiej. Znajduje się ona pomiędzy Jeziorem Krzywym a Jeziorem Sukiel. Jej powierzchnia to blisko 14 tys. mkw. Przeznaczenie? Pod usługi turystyczne o charakterze hotelarskim, gastronomię. To tylko niektóre możliwości otwierające się przed inwestorem.

Ratusz ustalił cenę wywoławczą na 1,6 mln zł. Zarobił ponad dwa razy więcej, bo 3,4 mln zł. Nabywcą okazała się jedna z olsztyńskich firm deweloperskich, która na swoim koncie ma m.in. nowe osiedle przy ul. Barcza. Osiedle mieszkaniowe nad jeziorem raczej nie wchodzi w grę, bo zabrania tego miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego.

Kolejna apartamentowa inwestycja planowana jest przy zbiegu ulic Bałtyckiej i Szpakowej, przy niestrzeżonej plaży. Takich przykładów można mnożyć. Z drugiej strony o tym, jak będą wyglądały brzegi Jeziora Ukiel po ich realizacji, można już częściowo się przekonać. Wystarczy udać się nad Słoneczną Polanę. Tam na ukończeniu jest dwupiętrowy apartamentowiec.

To samo dotyczy inwestycji realizowanej przy ul. Sielskiej w sąsiedztwie hotelu Omega. Pozwolenie na jego budowę władze Olsztyna wydały pod koniec sierpnia 2022 roku.

— Działka, na której ten budynek powstanie, zostanie skomunikowana przez nieruchomość (położonego po sąsiedzku) hotelu Omega. Z drugiej strony będzie obsługiwana przez ulicę Kapitańską — przypomina Piotr Grzymowicz, prezydent Olsztyna.

Obiekt ma łączyć w sobie „funkcje mieszkalno-turystyczne". Znajdzie się w nim 150 lokali rozlokowanych na trzech kondygnacjach. Natomiast od strony ul. Bałtyckiej kontynuowana jest budowa ekskluzywnego osiedla.

Czy brzegi Jeziora Ukiel zostaną całkowicie zabudowane apartamentowcami?

fot. Igor Hrywna

Kolejny apartamentowiec powstaje nad brzegiem jeziora przy drodze z Łupstycha do Słonecznej Polany

— Budowa takich obiektów odbywa się na podstawie miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego — podkreśla Robert Szewczyk, przewodniczący rady miasta, na co dzień mieszkaniec Gutkowa. — Ich zapisy szczegółowo określają to, co może powstać na wskazanych działkach. Dlatego plany są tak ważne. Deweloperzy wiedzą, co kupują, a miasto wie, co sprzedaje.

Od Gutkowa po Łupstych

Robert Szewczyk dodaje, że właśnie naciski deweloperów chcących zająć jak najwięcej nieruchomości pod zabudowę doprowadziły do działań mających chronić brzegi jeziora. — Przygotowujemy plan zagospodarowania dla Gutkowa. Pierwsza część została już zatwierdzona. Plan ma zabezpieczyć przyrodnicze i krajobrazowe wartości zachodniej części jeziora Ukiel — wyjaśnia Robert Szewczyk.

Obecny plan doprecyzowuje te zapisy tak, żeby np. ograniczyć maksymalną wysokości zabudowy od 1 do 3 kondygnacji nadziemnych i ustalenie maksymalnych powierzchni zabudowy.

— W ustaleniach planu dostosowano skalę projektowanej zabudowy do istniejącego zagospodarowania i ukształtowania terenu oraz do zieleni krajobrazowej. Wprowadzono linie zabudowy umożliwiające zachowanie widoku na jezioro z ciągów komunikacyjnych — dodaje przewodniczący rady miasta.

Jak informuje Robert Szewczyk, obecnie trwają prace nad drugą częścią przedsięwzięcia obejmującego brzegi Jeziora Ukiel od Gutkowa do Łupstychu.

— Całość stanie się oddechem jeziora. W ten sposób całość brzegów jeziora zostanie opisana — podkreśla.

Tomasz Głażewski, przewodniczący komisji inwestycji i rozwoju rady miasta, również zwraca uwagę na konieczność opracowywania planów zagospodarowania.

— Niestety, są jeszcze miejsca bez takich zapisów — mówi Tomasz Głażewski. — Po to są plany, by deweloperzy mogli realizować swoje zamiary, ale nie możemy przeinwestować, bo wtedy będziemy mieli poważny problem. Ze swojej strony działamy, by zapewnić jak największe powierzchnie terenów zielonych.

GRZEGORZ SZYDŁOWSKI

BEZ INFRASTRUKTURY NIE MA SPORTU

Słysząc stwierdzenie „inwestycje w infrastrukturę sportową", mamy przed oczami ogromne place budowy, takie jak remont hali Urania, czy planowaną przebudowę stadionu Stomilu. W całym regionie jest jednak mnóstwo mniejszych obiektów, które codziennie służą mieszkańcom.

Samorząd województwa nieprzerwanie od 2019 roku prowadzi konkurs małych grantów na infrastrukturę sportową w regionie. Do tej pory wspólnie z gminami i powiatami udało się zrealizować ponad 130 „małych" inwestycji, które obejmowały remonty czy budowy boisk, sal gimnastycznych, trybun, szatni i budynków socjalnych.

W tym roku do konkursu wpłynęło aż 46 wniosków na kwotę ponad 1,8 mln zł z budżetu samorządu. Ostatecznie dotacje w różnej wysokości otrzyma 27 gmin i powiatów z woj. warmińsko-mazurskiego na łączną kwotę 820 tys. zł.

— Jestem wielkim zwolennikiem aktywności fizycznej, dlatego cieszę się podwójnie, że kilka lat temu wystartowaliśmy z tym konkursem. Dzięki

Pixabay

naszej pomocy i aktywności samorządów lokalnych w każdym zakątku naszego województwa poprawiają się warunki infrastrukturalne. Nasz region to nie tylko tygiel kulturowy, bo zróżnicowany jest również pod względem sportowym. Dla jednych ważne są inwestycje w boiska piłkarskie czy w hale sportowe, a dla innych bardzo ważna jest baza żeglarska. Każda gmina bądź powiat to zupełnie inne potrzeby — powiedział marszałek województwa Marcin Kuchciński.

— Program małych grantów sportowych wspiera głównie małe kluby oraz sport szkolny. Dzięki dotacji marszałkowskiej i zaangażowaniu gmin młodzież zyskuje lepsze warunki treningu i rozwijania sportowych pasji. Instalowane są systemy nawadniania boisk, odnawiane parkiety sal, dokupowany jest niezbędny sprzęt czy elementy, wyposażenia stadionów. Co roku samorząd województwa wspiera około 30 takich inicjatyw w regionie — zauważa Marcin Galibarczyk, dyrektor departamentu Sportu i Turystyki w Urzędzie Marszałkowskim.

KG

eprasa.pl fe82d6b66b

ADA ROMANOWSKA
a.romanowska@
gazetaolsztynska.pl

TO NIE DZIURKA, TO DZIURA-GIGANT!

WIELKIE, OKRĄGŁE ZAPADLISKO POJAWIŁO SIĘ NA DRODZE WOJEWÓDZKIEJ W MIŁAKOWIE I DENERWUJE MIESZKAŃCÓW. DZIURA, W KTÓRĄ ZAPADŁ SIĘ ASFALT, MA OK. 1,5 METRA ŚREDNICY. NA NAPRAWĘ ZAWALISKA TRZEBA JEDNAK POCZEKAĆ...

Fot. archiwum prywatne

DZIURA W MIŁAKOWIE NIE JEST JEDYNĄ W POLSCE, KTÓRA SZOKUJE KIEROWCÓW. W MIEJSCOWOŚCI KUZAWKA NIEDALEKO LUBLINA NA DRODZE WOJEWÓDZKIEJ NR 816 PO INTENSYWNYCH OPADACH DESZCZU TEŻ POJAWIŁA SIĘ WYRWA.

W Chinach, gdy zrobi się wyrwa w drodze, w którą mogą wpadać autobusy, naprawiają w dobę. U nas dziura, w którą zmieści się mały samochód, jest problemem nie do pokonania. A właśnie taka dziura zrobiła się w Miłakowie. Ma ok. 1,5 metra średnicy! — opowiada Robert Udała, sołtys Polkajn blisko Miłakowa. — Jakim cudem zrobiła się tu dziura? W pasie drogi wojewódzkiej nr 593 w Miłakowie, tuż przy ul. Topolowej, jest betonowy przepust, który zbiera wodę z rowu przydrożnego i z mojego pola. Niestety się zapchał, więc woda stała na polu, bo nie miała jak odpływać. Zacząłem już w grudniu interweniować, żeby to naprawili. Ale drogowcy rozkładali ręce, bo koniec roku i pieniądze się pokończyły. Nie zrobiono nic, a poziom wody cały czas się podnosił. I podniósł się na tyle, że zaczęło przelewać się przez drogę wojewódzką. Też nikt się tym nie przejął. Gdy był mróz, robiło się lodowisko, a gdy było cieplej, mieliśmy jezioro. Znowu ponaglałem, żeby coś z tym zrobiono. W końcu ktoś przyjechał, żeby udrożnić przepust. Ale wtedy siła wody, która zaczęła do niego wpływać, zaczęła wszystko wymywać wokół. Do tego stopnia, że w drodze zrobiła się gigantyczna dziura. Gdy się pojawiła, przyjechała ciężarówka i zasypała ją piachem. Obstawiono też dziurę pachołkami, żeby przypadkiem nikt nie wjechał w jej środek. Jeziorko jednak zostało. Co prawda mniejsze, ale nie zniknęło. A nie lepiej od razu naprawić dziurę? Ale drogowcy tłumaczyli się przetargiem. To, wiadomo, zjada czas. Najpierw ogłoszenie, potem wybór wykonawcy, podpisanie umowy... Do realizacji jeszcze długa droga. Jednak gdyby taka dziura powstała na autostradzie, też zasypaliby ją piaskiem? To żaden ratunek, bo pech chciał, że droga znowu się zawaliła. Wpadły do niej pachołki. Znowu dzwoniłem wszędzie, gdzie mogłem, żeby coś z tym zrobili. Ale że stało się to w sobotę, więc nikt nie odbierał. W końcu wykręciłem numer na policję i to poskutkowało. Przyjechali drogowcy i wrzucili w tę dziurę płytę drogową, która służy do utwardzania drogi. I znowu zasypali wszystko piachem i obstawili pachołkami. Jest tak do dziś — wyjaśnia sołtys.

I dodaje: — To bardzo ważna dla nas droga. W moim sołectwie mieszka 120 osób. Rolników mamy niewielu, więc ludzie jeżdżą samochodami do pracy i zawożą dzieci do szkoły. W niektórych domach są nawet po trzy samochody. Zresztą przy ul. Topolowej w Miłakowie jest osiedle, więc ludzi też tam sporo. A do tego jest to droga wojewódzka, więc ruch jest tu cały czas. Każdy omija dziurę. Jasne, wszędzie mogła zdarzyć się taka sytuacja, ale żeby nic z tym nie robić? To nie jest mała dziurka, to jest dziura-gigant!

Co na to drogowcy?

— Zarząd Dróg Wojewódzkich w Olsztynie informuje, że zalanie drogi przez wody opadowe spowodowane było niedrożnością przepustu. Po jego udrożnieniu okazało się, że jest uszkodzona rura przepustu i przepływająca woda wymywa nasyp drogi pod powierzchnią, powodując zapadnięcie się drogi — otrzymaliśmy w odpowiedzi. — Niezwłocznie wykonano tymczasową doraźną naprawdę i wygrodzenie miejsca awarii. Obecnie prowadzone jest postępowanie związane z wyłonieniem wykonawcy przebudowy drogi, polegającej na całkowitej wymianie uszkodzonego przepustu na nowy i odtworzeniu nawierzchni. Prace powinny być wykonane w pierwszym półroczu bieżącego roku.

Dziura w Miłakowie nie jest jedyną w Polsce, która szokuje kierowców. W miejscowości Kuzawka niedaleko Lublina na drodze wojewódzkiej nr 816 po intensywnych opadach deszczu też pojawiła się wyrwa. Winna była woda spływająca z pól przez przepust drogowy w kierunku Bugu, która wymyła część drogi z gruntem na odcinku ok. 5 metrów. Naprawa jednak trwała 5 godzin.

Zapadlisko pojawiło się również na obwodnicy Bolesławia. Dziura miała około 1,5 metra średnicy. Do środka wpadła część asfaltu. Wykryto tam anomalia geofizyczne. Dziurę załatano jednak w kilka dni.

Z kolei w miejscowości Dziewiątle w województwie świętokrzyskim doszło do osunięcia ziemi. To już druga dziura w okolicy. Dlaczego powstała pierwsza? Nie wiedzą tego ani mieszkańcy, ani władze samorządowe, ani właściciel pobliskiej kopalni. Miejscowi mówią, że „po prostu coś zabrało ziemię". Porwała ze sobą nie tylko asfaltowy kawałek drogi, ale też drzewa i kawałek ziemi. Doszło do przerwania drogi gminnej na długości ponad 100 metrów. Nad powodem powstania kilkunastometrowego spadku pracuje specjalna komisja.

Pod koniec lutego również pojawiły się dwa zapadliska w drodze w Olkuszu. Drogowcy twierdzą, że to efekt dawnej eksploatacji górniczej lub tzw. leja krasowego. Droga jest tymczasowo zamknięta.

ZA CO NAJŁATWIEJ DOSTAĆ MANDAT OD STRAŻY MIEJSKIEJ?

Ocena stanu bezpieczeństwa to jeden z głównych tematów marcowej sesji Rady Miasta Olsztyna. Radni zapoznają się m.in. z raportem straży miejskiej. Możemy dowiedzieć się z niego, że w 2023 roku strażnicy miejscy interweniowali blisko 14 tys. razy.

– Zgłoszenia wpływające do dyżurnego w roku 2023 dotyczyły głównie bezpieczeństwa w ruchu drogowym, utrzymania czystości i porządku w mieście oraz ochrony środowiska i gospodarki odpadami. W pozostałych sprawach dominowały zgłoszenia dotyczące nieprawidłowego trzymania zwierząt, zakłócania porządku publicznego, uszkodzeń nawierzchni dróg osób potrzebujących natychmiastowej pomocy – czytamy w zestawieniu.

Działania związane z kontrolą ruchu drogowego dotyczyły głównie kontroli miejsc parkingowych przeznaczonych dla osób niepełnosprawnych oraz parkowania w miejscach niedozwolonych. W tym przypadku strażnicy miejscy w 2023 r. podjęli 6535 interwencji wobec osób popełniających wykroczenia przeciwko bezpieczeństwu i porządkowi w komunikacji. To zdecydowany, bo wyższy aż o 20 proc. wzrost takich interwencji.

Na drugim miejscu znalazły się wykroczenia związane z ustawą o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi. To oznacza picie pod chmurką. – Picie na powietrzu to prawdziwa plaga. Niestety tu już nie ma normy, jeżeli chodzi o porę. W niektórych miejscach alkohol spożywany jest od wczesnych godzin porannych – mówi pan Krzysztof mieszkający przy ul. Mazurskiej.

Jeżeli chodzi o pice pod chmurką, to takich interwencji było ponad 2,1 tys. Zaśmiecanie to trzecia najczęściej podejmowana interwencja strażników. To także spalanie w piecach przedmiotów do tego nieprzeznaczonych.

Strażnicy miejscy wzięli się też za wraki. A porzucone samochody to plaga na ulicach Olsztyna. W stolicy regionu nie ma praktycznie osiedla, na którym takie samochody nie zalegałyby na parkingach. Powoduje to frustrację innych zmotoryzowanych, którzy mają problem ze znalezieniem wolnego miejsca postojowego. Podstawą do usunięcia wraków jest art. 50a ust. 1 Ustawy Prawo o ruchu drogowym. Zgodnie z nim „pojazd pozostawiony bez tablic rejestracyjnych lub pojazd, którego stan wskazuje na to, że nie jest używany, może zostać usunięty z drogi przez straż gminną lub policję na koszt właściciela lub posiadacza". Na tej podstawie usunięty został m.in. saab z ul. Hanowskiego na Jarotach, a także citroen z ul. Grunwaldzkiej.

Marian Zdunek, przewodniczący komisji prawa i bezpieczeństwa rady miasta, mówi:

– Straż miejska bezwzględnie jest potrzebna. Świadczy o tym liczba podejmowanych interwencji przez tę formację. Co jest ważne, to fakt, że jest dobrze postrzegana przez mieszkańców. Ze swojej strony, gdyby to ode mnie zależało, to na pewno bym ją dofinansował i doposażył.

GS

eprasa.pl fe82d6b66b

NAUKOWIEC Z OLSZTYNA BADA RAFY KORALOWE

Dr hab. inż. Radosław Kowalski z Zakładu Biologii Gamet i Zarodka Instytutu Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności PAN w Olsztynie bada rafy w pobliżu japońskiej wyspy Okinawa. Rozrodem koralowców zajmuje się już od ponad dekady.

Krzyżowanie gatunków, kriokonserwacja (zamrażanie) nasienia oraz tworzenie banku komórek rozrodczych i larw koralowców – to przykłady naukowych strategii na wzmocnienie odporności raf koralowych i ochronę tych bezcennych ekosystemów przed negatywnymi skutkami zmiany klimatu.

— Z powodu zmian klimatu i innych czynników antropologicznych straciliśmy już ponad połowę wszystkich raf koralowych. Mimo że koralowce posiadają niezwykłe mechanizmy odpornościowe, to tempo zmian klimatycznych (głównie wzrost temperatury wody w oceanie oraz obniżenie jej poziomu pH) przekraczają ich naturalną zdolność do adaptacji — podkreśla dr hab. inż. Radosław Kowalski z Zakładu Biologii Gamet i Zarodka Instytutu Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności PAN w Olsztynie.

Naukowiec bada rafy w pobliżu japońskiej wyspy Okinawa. Rozrodem koralowców zajmuje się już od ponad dekady. – Wtedy tematyka ochrony raf koralowych stanowiła niszę. Dzisiaj – po rosnącej liczbie publikacji czy projektów — widać, że problem jest duży, a potrzeba znalezienia strategii na ochronę tych bezcennych ekosystemów, wspierających różnorodność życia morskiego jest naprawdę pilna — dodaje.

Badacz podkreśla, że obok wzrostu temperatury wody, znaczący negatywny wpływ na rafy koralowe ma też obniżenie pH oceanu, czyli jego zakwaszenie. Jest to powiązane ze wzrostem emisji dwutlenku węgla do atmosfery, który następnie rozpuszcza się w oceanach. — Z tego powodu w ostatnich dekadach naturalny poziom pH wody w oceanach spadł z 8,2 na 8,1. Ta niepozornie wyglądająca jedna dziesiąta oznacza jednak wzrost zakwaszenia oceanu o jedną trzecią! Koralowce budują swoje szkielety z węglanu wapnia, „pobieranego" z wody, jednak ten mechanizm przestaje zachodzić przy pH 7,9. Ponadto, zakwaszenie wody zmniejsza zdolności rozrodcze koralowców — podaje Radosław Kowalski.

Fot. IRZiBŻ PAN w Olsztynie

I choć koralowce przypominają raczej rośliny, są to zwierzęta (bezkręgowce). Występują głównie w strefie równikowej.

KRZYŻOWANIE GATUNKÓW

Współczesne rafy koralowe, w tym wielka rafa przy Australii, powstały ok. 8-10 tys. lat temu. W związku z tym, że rafy występują głównie wokół równika, gdzie zmiany temperatur w ciągu roku nie były zbyt wyraźne, ich cykl biologiczny zsynchronizował się z fazami księżyca – w zależności od gatunku podchodzą one do tarła w określoną pełnię lub nów, licząc od początku roku.

— Ta synchronizacja pozwala tym nieprzemieszczającym się zwierzętom zapewnić sobie kontakt z gametami (komórkami rozrodczymi) tego samego gatunku, poprzez masowe wypuszczenie ich do oceanu, najczęściej podczas jednej nocy. Ocieplenie klimatu spowodowało jednak występowanie w okresie tarła koralowców takich temperatur, z którymi ich fizjologia dotąd się nie spotykała. I choć wcześniej termika nie odgrywała głównej roli regulacyjnej w rozrodzie koralowców, obecnie obserwujemy jej znaczące działanie modulujące. Z tego też względu obecnie na rafie rozsynchronizowanie tarła koralowców ma miejsce już co roku — wskazuje badacz.

Skutkiem jest zauważalny wzrost hybryd międzygatunkowych. Przykładem może być skrzyżowane gatunków z głębszych partii oceanu, gdzie jest chłodniejsza woda, z tymi z płytszych z cieplejszą wodą. W efekcie powstała hybryda o wypośrodkowanych cechach, która jest w stanie zasiedlać większe przestrzenie. — Ten fascynujący mechanizm pokazuje, jak koralowce próbują się adaptować do zmian — tłumaczy Radosław Kowalski..

Krzyżowanie międzygatunkowe ma również spory potencjał jako narzędzie dla wspomaganej naukowo ewolucji, ponieważ łączenie gamet różnych gatunków koralowców daje możliwość uzyskania hybrydy np. ze zwiększoną tolerancją termiczną (na zmiany temperatury wody) lub z konkretnymi pożądanymi cechami adaptacyjnymi do zmieniających się warunków środowiskowych.

Dr hab. Radosław Kowalski prowadzi takie badania z zespołem japońskich naukowców z Uniwersytetu Ryukyus na Okinawie.

W ostatnim czasie badacz skupia się na możliwościach krzyżowania gatunków hodowanych w akwariach. – Z moich obserwacji wynika, że koralowce hodowane w akwariach podlegają ogromnej presji środowiskowej, przez co występuje u nich duża selekcja naturalna i przetrwają tylko te najsilniejsze osobniki. Chcemy skrzyżować gatunki występujące naturalnie z tymi hodowanymi w akwariach i sprawdzić, czy ich hybryda będzie miała większe zdolności adaptacyjne – mówi.

GENETYCZNA POLISA UBEZPIECZENIOWA

Kolejną strategią na ochronę raf koralowych jest kriokonserwacja plemników koralowców, czyli ich przechowywanie w ultraniskich temperaturach. Taka metoda umożliwia zachowanie materiału genetycznego, pełniąc rolę genetycznej polisy ubezpieczeniowej, która może być wykorzystana w przyszłości do przywracania i odtwarzania raf koralowych.

Dr hab. inż. Radosław Kowalski

— Stworzenie banku gamet i larw koralowców to jedno z największych wyzwań dla naukowców zajmujących się tym tematem. Kriokonserwować plemniki już potrafimy, ale po rozmrożeniu, aby doszło do zapłodnienia potrzebne są jeszcze komórki jajowe. W przypadku larw nie byłoby takiego problemu, ale tutaj musimy jeszcze udoskonalić metodę ich zamrażania – wskazuje Radosław Kowalski.

Metoda kriokonserwacji nasienia może być także pomocna w procesie krzyżowania gatunków, przykładowo umożliwiając transport nasienia pobranego od odpornych osobników z akwariów na rafę koralową, gdzie można z jego pomocą tworzyć bardziej odporne osobniki danego gatunku.

DZIAŁANIA POTRZEBNE OD ZARAZ

— Stan raf koralowych na całym świecie jest krytyczny, te ekosystemy znalazły się na skraju upadku. Badania nad strategiami ochrony raf są więc potrzebne jak nigdy dotąd. Jednak ja zawsze podkreślam, że nawet najbardziej nowatorskie rozwiązania naukowe nie zastąpią naszych codziennych działań, takich jak oszczędzanie energii czy wody, które realnie mogą wpłynąć na ochronę naszej planety – podsumowuje Radosław Kowalski.

ŹRÓDŁO: INSTYTUT ROZRODU ZWIERZĄT I BADAŃ ŻYWNOŚCI PAN W OLSZTYNIE, PRZYG. BAR

eprasa.pl fe82d6b66b

ŻYWA LEGENDA ŁĄCZY KULTURY I POKOLENIA

PONAD PÓŁ WIEKU AKTYWNOŚCI SPOŁECZNEJ, WIELE ZDOBYTYCH NAGRÓD – W TYM EŁCKI BOCIAN – BARBARA GRĄZIEWICZ-CHLUDZIŃSKA JEST NADAL AKTYWNA, O CZYM PRZYPOMINAJĄ EŁCZANIE, KTÓRZY ODWIEDZILI SPOŁECZNICZKĘ Z WĘGORZEWA.

W miniony poniedziałek w węgorzewskim Muzeum Tradycji Kolejowej odbył się skromny event przypominający o okrągłej, 40. rocznicy zwodowania masowca Ziemia Suwalska. Statek został zbudowany w Argentynie, w stoczni w stolicy kraju – Buenos Aires, a na uroczystości nie zabrakło Barbary Grąziewicz-Chludzińskiej. Była już dyrektor Domu Kultury Ludowej w Węgorzewie jest matką chrzestną masowca nazwanego na cześć ówczesnego województwa suwalskiego i to ona miała zaszczyt „rozbicia" butelki. Podczas spotkania opowiadała o tym w gronie gości zaproszonych do MTK. Wśród nich obecni byli dwaj ełczanie: Mirosław Sawczyński i Bogusław Wisowaty. Panowie z wielką uwagą wysłuchali wspomnień p. Barbary, w tym okoliczności, w jakich została matką chrzestną statku i wrażeń związanych z samą uroczystością wodowania Ziemi Suwalskiej.

— Wówczas Węgorzewo leżało w województwie suwalskim, o czym młodzież może nie wiedzieć, a nieco młodsi ode mnie po prostu nie pamiętać — tłumaczy Mirosław Sawczyński, ełcki radny miejski i pasjonat kolei, doskonale znany z aktywności również w Węgorzewie.

MTK prezentuje historię kolejnictwa obszaru dawnych Prus Wschodnich oraz dzisiejszego województwa warmińsko-mazurskiego i Suwalszczyzny, a inicjatorką założenia muzeum była właśnie Barbara Grąziewicz-Chludzińska.

— Muzeum Tradycji Kolejowej zostało założone 20 lat temu i pani Barbara, będąc już na emeryturze, skierowała cały swój wysiłek na to, aby ożywić węgorzewski dworzec. W tym celu współpracowała jako wolontariuszka z władzami samorządowymi — opowiada Mirosław Sawczyński. Co ciekawe, ełczanin również ma swój wkład w powstanie tamtejszego muzeum.

Jubilatka jest w regionie legendą. Barbara Grąziewicz-Chludzińska to pedagog i etnograf, Prezes Fundacji „Dziedzictwo Nasze". Wieloletnia dyrektor Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie oraz inicjatorka i organizatorka cyklicznych wydarzeń wojewódzkich i międzynarodowych (m.in. Herody, Jarmark Folkloru) to też nauczycielka i dokumentalistka polskiego dziedzictwa kulturowego w krajach ościennych (Litwa, Łotwa, Białoruś, Ukraina, Czechy, Rosja). Na przestrzeni lat za swój wkład w kulturę i społeczeństwo była nagradzana – jest laureatką m.in. Nagrody im. Oskara Kolberga, im. Zygmunta Glogera i im. Macieja Rataja. Pani Barbara została również uhonorowana Brązowym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis" (2014).

Wśród licznych wyróżnień pani Barbary jest też nagroda „Ełckiego Bociana", o czym przypomniał Bogusław Wisowaty — co ciekawe, również laureat tego wyróżnienia, i to dwukrotny.

— Przede wszystkim chciałem pani podziękować za tyle lat pracy na rzecz muzealnictwa (...). Życzę dużo zdrówka, miłości, łask bożych i żeby wokół siebie pani gromadziła przyjaznych ludzi — zwrócił się do jubilatki ełcki przedsiębiorca, filantrop i polityk, wręczając pani Barbarze obfity bukiet kwiatów.

Niedawna węgorzewska wizyta ełczan może służyć jako przykład na to, że o ile administracja i jednostki samorządu terytorialnego mają swoje wyraźne granice, to kultura i osoby ją propagujące rezonują często na znacznie szerszą skalę, łącząc ludzi o podobnych zainteresowaniach oraz aktywizując lokalne społeczności. Osoba pani Barbary Grąziewicz-Chludzińskiej jest tego najlepszym dowodem.

MACIEJ CHROŚCIELEWSKI
m.chroscielewski@gazetaolsztynska.pl

Barbara Grąziewicz-Chludzińska urodziła się w 1939 r. w Krzemieńcu na Wołyniu. Po wojnie jej rodzice osiedlili się w Okonku koło Węgorzewa i tutaj została już na zawsze. Jako działaczka Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego zgromadziła sporo obiektów etnograficznych i otworzyła izbę regionalną w swojej wsi. Zbiory te dały początek kolekcji, którą Barbara Grąziewicz-Chludzińska, będąc już pracowniczką Powiatowego Domu Kultury Ludowej w Węgorzewie, doprowadziła w 1991 r. do postaci Muzeum Kultury Ludowej. Pani Barbara świetnie rozumie problemy pogranicza etnicznego; jest doskonałą opiekunką zarówno dziedzictwa kulturowego ludności polskiej, jak również ukraińskiej i niemieckiej. Prowadzi szeroko zakrojone działania popularyzatorskie wśród dzieci i młodzieży, przygotowując np. demonstracje i naukę tradycyjnych ludowych rękodzieł, ze szczególnym uwzględnieniem tkactwa, hafciarstwa, garncarstwa i plastyki obrzędowej. Utrzymuje bliskie kontakty z Polakami zamieszkałymi na Litwie i Białorusi, organizując prezentacje zespołów folklorystycznych po obu stronach granic. Amatorskie zamiłowania do działalności kulturalnej i ludoznawczej przemieniła z czasem w pracę profesjonalną. Kompetencje swoje pogłębiła, kończąc studia z zakresu pedagogiki kulturalnej na Uniwersytecie Warszawskim oraz Studium Podyplomowe Etnografii na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Szczególnie godne podkreślenia jest to, że wszystkie różnorodne inicjatywy i działania Barbara Grąziewicz-Chludzińska realizuje w środowisku, które niegdyś nie przejawiało nadmiaru ambicji kulturalnych.

fot. Mirosław Adam Sawczyńscy / FB

Pani Barbara z radością przyjęła bukiet kwiatów od ełckiego społecznika, przedsiębiorcy i polityka Bogusława Wisowatego

Bogusław Wisowaty prezentuje szyjkę z butelki, którą pani Barbara wodowała „Ziemię Suwalską" 40 lat temu w Buenos Aires...

Pani Barbara jest matką chrzestną statku „Ziemia Suwalska" i to ona miała zaszczyt „wodować" statek wybudowany w Argentynie

40 lat temu w Buenos Aires...

eprasa.pl fe82d6b66b

PORUCZNIK CZESŁAWA OWCZARCZYK MA 104 LATA!

— CZASEM W MYŚLACH KŁÓCĘ SIĘ Z PANEM BOGIEM ZA TYLE LAT ŻYCIA — ŻARTUJE PANI PORUCZNIK. I ZARAZ DODAJE — JEDNAK DZIĘKUJĘ MU ZA KAŻDY DANY MI DZIEŃ. NIGDY NIE SĄDZIŁAM, ŻE DOŻYJĘ TAKIEGO WIEKU. PORUCZNIK CZESŁAWA OWCZARCZYK, PS. JASKÓŁKA ZE WSI ŁYSONIE W POWIECIE PISKIM SKOŃCZYŁA 104 LATA.

ELŻBIETA ŻYWCZYK
e.zywczyk@gazetaolsztynska.pl

Od wielu już lat o urodzinach pani Czesławy pamiętają przyjaciele ze związku AK i odwiedzają ją w rodzinnym domu. Zawsze wtedy jest tort i inne słodkości, lampka szampana, ulubione pieśni i wiersze patriotyczne w wykonaniu pani Czesławy. Tak było i w tym roku, gdy razem z przedstawicielami piskiego koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej: prezes Elżbietą Szostkowską i wiceprezesem Stanisławem Bessman złożyliśmy „Jaskółce" okazjonalną wizytę. Pani Czesława niedawno obchodziła 104. urodziny.

— Cieszę się bardzo. Dziękuję za pamięć i za to, że wciąż chcecie mnie odwiedzać. To jest dla mnie bardzo ważne — ze wzruszeniem witała nas pani Czesława.

Przybyli goście złożyli Dostojnej Jubilatce życzenia urodzinowe, wręczyli kwiaty i odznaczenie pamiątkowe „Za Zasługi dla ŚZŻAK", które z okazji 104. urodzin przyznał „Jaskółce" Zarząd Główny Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Warszawie.

Pani Czesława to bardzo ciepła, spokojna i pełna optymizmu osoba. Lubi żartować. — Gdyby nie ta jedna noga, to jeszcze i tańcować bym mogła — śmiała się Jubilatka, która w ciągu ostatniego roku wskutek choroby straciła jedną nogę i porusza się teraz na wózku. — Dobrze, że to tylko noga, a nie głowa — żartowała.

Zapytana o receptę na długowieczność, odpowiedziała, że sama nie wie, jak to się stało, że ma już ponad sto lat.

— Czasem w myślach kłócę się z Panem Bogiem za tyle lat życia. Jednak dziękuję Mu za każdy dany mi dzień. Nigdy nie sądziłam, że dożyję takiego wieku.

Podczas spotkania pani Czesława śpiewała i recytowała wiersze. Bez zająknięcia wyrecytowała z pamięci modlitwę, którą w przedwojennych czasach rozpoczynała lekcje w szkole, a brzmiała ona tak: „Duchu Święty, który oświecasz serca i umysły nasze, dodaj nam ochoty i zdolności, żeby ta nauka była dla nas pożytkiem doczesnym i wiecznym. Przez Chrystusa Pana Naszego. Amen".

— Dopiero po tej modlitwie nauczyciel mówił: „Proszę, dzieci, siadajcie, otwierajcie zeszyty, zaczynamy pracę" — opowiada pani Czesława.

Wojna odcisnęła piętno na jej życiu. Ze łzami w oczach wraca do dramatycznych wydarzeń. Bo nie da się o nich zapomnieć. Pani Czesława Owczarczyk była zaangażowana w działalność partyzancką. Choć wiele ryzykowała, niczego nie żałuje. Podczas spotkania nie zabrakło tych wzruszających wojennych wspomnień.

Wojenne wspomnienia „Jaskółki"

Czesława Owczarczyk urodziła się 6 stycznia 1920 roku w Rakowie Nowym w powiecie kolneńskim. Gdy wybuchła II wojna światowa, miała 19 lat. Pani porucznik była i jest ogromną patriotką. Nie mogła znieść myśli, że Polska jest okupowana. I kiedy pojawiła się okazja, by wesprzeć polskich partyzantów, nie wahała się ani chwili. — U nas we wsi wszyscy młodzi mężczyźni działali w partyzantce. Gdy było trzeba, biegli do lasu na akcję. Ja bardzo chciałam im pomagać. Ktoś wiedział, że jestem na to gotowa. I tak to się zaczęło. W Rakowie było dużo dziewcząt, jednak chłopcy im nie wierzyli. Mnie jednej zaufali. Byłam małomówna i to chyba dlatego. Nawet moi rodzice nie wiedzieli, że działam w partyzantce — opowiadała w wywiadzie udzielonym „Gazecie Piskiej".

Pani Czesława zaczęła od kursu sanitariuszki. Chodziła pieszo do Kolna na tajne zajęcia w szpitalu u jednego z lekarzy. Tam uczyła się opatrywać rany i udzielać pierwszej pomocy. Młoda dziewczyna musiała też nauczyć się posługiwać bronią: — Chłopcy wzięli mnie do piwnicy i pokazali, jak strzelać z rewolweru. To nie było dla mnie zbyt skomplikowane.

W 1943 roku przyszedł czas na poważną akcję. Pani Czesława, ps. Jaskółka, została łączniczką. Miała za zadanie przekazać poufne informacje partyzantowi z sąsiedniej wsi. — Kolega z Janowa przyniósł pewnego razu taką cieniutką karteczkę z bibuły. To właśnie na niej były zapisane wiadomości. Chłopcy wieczorem położyli się w kółku na podłodze, a pośrodku postawili lampkę. Długo dyskutowali, ale ja nie chciałam znać szczegółów. Miałam tylko jeden cel – przekazać informacje dalej. Kawałek kartki schowałam do buta z nadzieją, że nikt tam nie zajrzy. Musiałam iść pieszo około 2 kilometrów. Po drodze minęłam się z Niemcami. Strach był, i to ogromny. Ale nie mogłam spanikować. W dodatku przysięgałam swoim chłopcom, że za nic w świecie nie oddam kartki żandarmom. Szłam sobie, taka panienka, starając się nie wzbudzać podejrzeń. Nie miałam przy sobie żadnej torebki ani tobołka. To było bardzo ważne, w przeciwnym wypadku Niemcy mogli mnie zatrzymać. Na szczęście wszystko się udało i bezpiecznie wróciłam do domu.

fot. Elżbieta Żywczyk

Pani Czesława z synową Barbarą (na zdjęciu od lewej), synem Franciszkiem oraz Elżbietą Szostkowską i Stanisławem Bessmanem – przedstawicielami piskiego koła ŚZŻAK

Pani Czesława zapewnia, że podczas wojny liczyła się dla niej tylko wolna Polska: — Bardzo dużo czasu poświęcaliśmy na rozmowy o naszym kraju. Marzyliśmy, żeby odzyskać naszą ojczyznę. Ja miałam tę satysfakcję, że mogłam pomagać partyzantom. Oni przeprowadzali swoje akcje w lasach. Tam też się szkolili. Przeszkadzali Niemcom. Niedaleko Pisza rozkręcili szyny i niemiecki pociąg wiozący amunicję się wykoleił. Potrafili też odbić więźniów, których transportowano do Łomży. Gdy wybuchło powstanie warszawskie, czekali tylko na sygnał, by ruszyć w drogę. Nawet nie rozbierali się i nie ściągali butów. Byli cały czas w gotowości. A ja razem z nimi. Jednak nie otrzymaliśmy wtedy żadnego sygnału.

Nie brakowało też tragicznych wydarzeń. Grupa partyzantów zabiła w okopach jednego z Niemców. — Odwet był straszny. Żandarmi brali kogo popadnie.

Porucznik Czesława Owczarczyk ps. Jaskółka ma 104 lata

Nieważne czy ktoś był winny, czy nie. Jednych bili na miejscu, drugich wywieźli. Z mojej wsi schwytali trzech mężczyzn. Tylko jeden wrócił do domu — mówi pani Czesława.

Mieszkanka Łysoń ze łzami w oczach wspomina swoich kolegów. Chłopcy z partyzantki byli dla niej prawdziwymi bohaterami. — Do dziś słyszę, jak mówią do mnie: „cześć, nasza odważna dziewczyno!". To byli patrioci. Jednego z nich nawet poślubiłam. Niestety, byłam z nim tylko rok. W styczniu 1944 roku wzięłam ślub, a 11 listopada mój mąż został zabity. Aleksander pracował przy kopaniu bunkrów. Chciał iść do domu, bo byłam wysoko w ciąży. Niemcy nie pozwolili mu na to, więc zaczął uciekać... Kilkanaście dni po jego śmierci urodziłam syna.

Pani Czesława po raz drugi wyszła za mąż. Ma czwórkę dzieci, czwórkę wnuków i trzynaścioro prawnuków. Mieszka we wsi Łysonie w gminie Pisz razem z synem Franciszkiem i synową Barbarą, która od wielu lat się nią opiekuje. Jest członkiem piskiego koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, najliczniejszej organizacji kombatanckiej w naszym regionie. Za zasługi dla Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej została uhonorowana Odznaką Honorową. W 2004 roku Prezydent RP mianował ją na stopień podporucznika Wojska Polskiego, a z okazji setnych urodzin w dniu 5 stycznia 2020 r. major Jan Suwara, szef Wydziału Rekrutacji z Wojskowej Komendy Uzupełnień w Ełku, wręczył pani Czesławie awans na wyższy stopień oficerski – porucznika Wojska Polskiego. Rok temu (10 stycznia) Czesława Owczarczyk otrzymała Odznakę Pamiątkową „Kolumbowie Rocznik 20", która to została ustanowiona 15 sierpnia 2018 r. w 100-lecie odzyskania niepodległości przez Polskę. Ma ona na celu uhonorowanie żołnierzy Armii Krajowej i harcerzy Szarych Szeregów urodzonych w latach 1920-1929 i przyznawana jest za udział w walce o Niepodległą Rzeczpospolitą Polską w latach 1939-1945. 13 marca 2024 r. Czesława Owczarczyk otrzymała odznaczenie pamiątkowe „Za Zasługi dla ŚZŻAK", które przyznał jej Zarząd Główny Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Warszawie.

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

eprasa.pl fe82d6b66b

„Książki są jak towarzystwo, które człowiek sobie dobiera" – powiedział kiedyś Monteskiusz, francuski filozof, prawnik i pisarz doby oświecenia. I jedno, i drugie można znaleźć w Dyskusyjnym Klubie Książki w Ostródzie, który w tym roku obchodził swoje 15. urodziny!

Fot. Łukasz Lamcho

Dyskusyjny Klub Książki w Ostródzie obchodził właśnie 15. urodziny

ROZMAWIAJĄ O KSIĄŻKACH JUŻ... OD 15 LAT

Podczas jubileuszu nie mogło zabraknąć pysznego tortu

Jak na jubileusz przystało, były wspomnienia i jubileuszowy tort. Także – a jakżeby inaczej – dyskusja o zaleconej na to spotkanie lekturze: dwóch książkach Szczepana Twardocha – „Król" i „Królestwo". I oczywiście wzruszające podziękowania dla niezastąpionej moderatorki Klubu – Anny Głowińskiej, dyrektorki Biblioteki Multimedialnej Powiatu Ostródzkiego „Przystań z Kulturą". Jedno jest pewne: kto tu raz trafił, już zostaje.

TROCHĘ HISTORII

18 lutego 2009 roku odbyło się spotkanie organizacyjne Dyskusyjnego Klubu Książki, którego członkowie w latach 2009-2020 spotykali się w Miejskiej Bibliotece Publicznej na zamku w Ostródzie, a w roku 2021 przeniósł się do Biblioteki Multimedialnej Powiatu Ostródzkiego „Przystań z Kulturą".

— W ciągu tych 15 lat odbyły się 164 spotkania, przeczytanych zostało i omówionych 167 książek — mówi moderatorka Anna Głowińska. — Odbyło się 13 spotkań autorskich zorganizowanych w ramach programu DKK. 12 grudnia 2012 roku nasz Klub wziął udział w pierwszej ogólnopolskiej dyskusji o książce „Trafny wybór" – pierwszej powieści J.K. Rowling dla dorosłych. „Trafny wybór" trafił do klubów jeszcze przed premierą i to członkowie DKK przeczytali tę książkę jako pierwsi w Polsce.

W lipcu 2016 roku klubowicze uczestniczyli w Literackim Woodstocku we Wrocławiu – ogólnopolskim zlocie członków i moderatorów Dyskusyjnych Klubów Książki.

Klubowicze wspierają Bibliotekę w realizacji działań kulturalnych – spotkań autorskich, wieczorów poezji, Narodowego Czytania.

KLUBOWICZKI KOCHAJĄ RÓŻNE KSIĄŻKI

Elżbieta Tońska jest tu od pierwszego spotkania Dyskusyjnego Klubu Książki w Ostródzie.

— Stało się tak dzięki koleżance, która dostała zaproszenie i zaproponowała: może byśmy poszły. To był czysty przypadek — wspomina pani Elżbieta. — Wtedy jeszcze spotykaliśmy się w bibliotece na zamku. Pomijając książki, które są najważniejszym elementem tych spotkań, my się po prostu lubimy, możemy na siebie liczyć, przez te lata wiele z nas się zaprzyjaźniło. Czasami mamy zdecydowanie odmienne zdania na temat książek, więc dyskusje bywają burzliwe. Książki bywają różnorodne, zdawałoby się czasem, że w życiu by się po nie nie sięgnęło, a potem zachwycają. Z drugiej strony nie przebrnęłam przez dzieło pewniej noblistki... Nie podobało mi się. Natomiast bardzo lubię kryminały.

Jak dodaje, obchodziła z Klubem hucznie każdą „pięciolatkę", teraz przyszedł czas na 15. urodziny Klubu. Podkreśla, że duszą DKK jest Ania Głowińska, która – poza comiesięczną lekturą dla klubowiczek – organizuje też ciekawe spotkania z autorami, wykłady, spotkania z historykami i regionalistami.

Podziękowanie dla moderatorki Ani Głowińskiej

MARIA MACIEJEWSKA JEST TU RÓWNIEŻ OD SAMEGO POCZĄTKU.

— Autorką, która jest ze mną zawsze i nieprzerwanie poprawia mi humor, jest Joanna Chmielewska — mówi pani Maria. — Ja ją po prostu kocham, mam wszystkie jej książki i zawsze do nich chętnie wracam. Sięgam też po różne książki, które mnie akurat interesują. Raz jest to cykl biograficzny, innym razem reportaż. W pandemii oglądałam online wiele programów o książkach, w których omawiano nowości wydawnicze. Preferuję polskich autorów i to była kopalnia wiedzy o nich i ich twórczości. Kiedyś były też tematyczne programy dla czytelników w polskiej telewizji: Hala odlotów, Świat książki. Dziś tego nie ma, a szkoda. Może wrócą na antenę, bo warto promować dobrą literaturę i zachęcać do czytania.

MAŁGORZATA WIERGOWSKA NIEDAWNO WSTĄPIŁA DO KLUBU.

— Nie mam jednej ulubionej książki — mówi pani Małgorzata. — Natomiast jeszcze w czasach młodości zachwyciły mnie książki rosyjskich autorów, takie jak „Timur i jego drużyna", powieść dla młodzieży napisana przez Arkadija Gajdara. Bardzo lubię kryminały i powieści szpiegowskie, sensacyjne, ale lubię też zmieniać tematykę. W Klubie doceniam właśnie różnorodność polecanych przez Anię książek i to, że ile osób, tyle różnych opinii, więc jest o czym rozmawiać.

To również podkreśla Ela Jakubiak.

eprasa.pl fe82d6b66b

— Bardzo w Klubie doceniam to, że są tu zalecane do przeczytania przeróżne książki, o różnej tematyce: od literatury wojennej po lekturę lekką i przyjemną. Klub dyskusyjny daje takie możliwości. A my mamy o czym rozmawiać — mówi pani Ela.

Chętnie oglądają ekranizacje książek. Te udane to na przykład „Pożegnanie z Afryką", „Pachnidło" czy „Okruchy dnia". Rzadko zdarza się, że ekranizacja jest lepsza od książki. Chociaż pani Małgorzacie po przeczytaniu książki, której autorem jest Tom Clancy – „Polowanie na Czerwony Październik" – film, który obejrzała zaraz po przeczytaniu książki, zupełnie się nie spodobał. Ale gdy obejrzała go po kilku latach, zmieniła zdanie. Wrażenie po lekturze minęły i doceniła ekranizację, która z oczywistych względów musiała pominąć wiele książkowych wątków.

TO JEST JAK NAŁÓG

Joanna Wieczorek jest jedną z najmłodszych uczestniczek książkowych dyskusji. Wprowadziła do Klubu zupełnie inne spojrzenie na przeczytane książki, bo dostrzega w nich zupełnie inne rzeczy niż pozostałe klubowiczki. Otrzymała też nagrodę Instytutu Książki za najlepszą recenzję listopada 2023 r. A książki po prostu pochłania.

— Czytam tak, jak ludzie jedzą — żartuje Joanna. — Tygodniowo są to dwie, trzy książki. To jest już nałóg. Sięgam po te zalecane przez Klub do przeczytania, bo co miesiąc omawiamy inną książkę, ale też wymieniam się w Internecie z grupą czytelników, gdzie polecamy sobie różne lektury. Kiedyś jeszcze lata po studiach omijałam powieści, uważając, że to strata czasu. Nie czytałam recenzji, bo poznawanie zdania innych ludzi też uważałam za stratę czasu. Nie zaczynałam też z najlepszą literaturą, bo sięgnęłam po książki pisane prostym językiem, by nauczyć się angielskiego. Klub dał mi szansę poznania wielu uznanych autorów, także polskich i ciekawych lektur, no i możliwość dyskusji, wymiany opinii, czy wrażeń. Każdemu bardzo polecam, by przyszedł do Klubu. Te spotkania są dla mnie bezcenne.

Jak się znajduje czas na przeczytanie tylu książek w tygodniu? — Nie mam życia — żartuje Joanna. Ale tak naprawdę bardzo pomaga technika. Można słuchać audiobooka, robiąc zupełnie inne pożyteczne rzeczy, albo w drodze do i z pracy.

ELŻBIETA JAKUBIAK TO TEŻ KLUBOWICZKA OD PIERWSZEGO SPOTKANIA.

— Nie wyobrażam sobie tu nie być; jestem już uzależniona — mówi pani Elżbieta. — Czekam na każde kolejne spotkanie. To nie jest tylko kwestia czytania książek, ale też przyjaźni. My tutaj mamy grupę osób, które są tu od początku. Mamy przyjazną atmosferę; to jest grupa bardzo nieformalna, nikt nie sprawdza obecności, ale wszyscy są! Klub zapewnia dostęp do dobrych książek i nowości wydawniczych. Także ciekawe dyskusje, bo ile osób, tyle różnych opinii i spostrzeżeń. Można odnieść wrażenie, że rozmawiamy o różnych książkach. Kiedyś ktoś mądrze powiedział: „jak ktoś czyta, to żyje wielokrotnie".

> JAK POWIEDZIAŁ KARTEZJUSZ, FRANCUSKI UCZONY, JEDEN Z NAJWYBITNIEJSZYCH INTELEKTUALISTÓW XVII WIEKU: „CZYTANIE DOBRYCH KSIĄŻEK JEST NICZYM ROZMOWA Z NAJWSPANIALSZYMI LUDŹMI MINIONYCH CZASÓW".

Pani Elżbieta nie ma ulubionej książki. Chociaż może inaczej: ulubiona, to zawsze ta, która ostatnia zrobiła na niej wrażenie, trafiła na odpowiedni nastrój i emocje.

DANUTA JENDRZEJEWSKA PRZYZNAJE, ŻE CZĘSTO WRACA DO ULUBIONYCH KSIĄŻEK.

— Kiedyś co roku czytałam „Sto lat samotności" i za każdym razem odkrywałam coś nowego — mówi pani Danuta. — Uwielbiam Marqueza, chociaż często przez początek trudno przebrnąć ze względu na wielość imion, bohaterów, sytuacji. Ja jestem w Klubie trzeci rok. Nie wiedziałam, że w ogóle istnieje, aż spotkałam na ulicy Anię Głowińską, która opowiedziała mi o Dyskusyjnym Klubie Książki, gdzie spotykają się ludzie, którzy lubią czytać. Przyszłam i bardzo mi się spodobało. Co ciekawe, niemal każdą z książkowych historii można odnieść do współczesnego świata i to też jest niezwykłe. Te książki wciąż w nas żyją.

ANNA WRÓBEL PRZYZNAJE, ŻE INACZEJ SOBIE WYOBRAŻAŁA TO MIEJSCE I CHOCIAŻ JEST INNE, NIE ZAWIODŁO.

— Na początku, tak z punktu widzenia polonistki, myślałam, że będziemy rozmawiali o narracji, walorach naukowych, że dyskusje będą takie specjalistyczne — mówi pani Anna. — Tymczasem tu jest trochę jak w kole gospodyń: dużo emocji, wrażeń, różnych opinii. Musimy się pilnować, żeby nasze dyskusje były życzliwe, i to się udaje! Uczymy się też sztuki dyskusji.

I nie do końca zgadza się z opinią, że coraz mniej czytamy.

— Ja obserwuję na co dzień szkolną młodzież i oni naprawdę dużo czytają. Podstawą jest zawsze dobra książka — dodaje.

Na koniec jeszcze kolejny klasyk. Jak powiedział Kartezjusz, francuski uczony, jeden z najwybitniejszych intelektualistów XVII wieku: „Czytanie dobrych książek jest niczym rozmowa z najwspanialszymi ludźmi minionych czasów". I takie właśnie rozmowy toczą się w DKK w Ostródzie już od 15 lat...

W 2007 roku, w ramach projektu „Tu czytamy", Instytut Książki zainicjował utworzenie w Polsce Dyskusyjnych Klubów Książki. Model prowadzenia klubów został opracowany na podstawie wzorców angielskich – w Wielkiej Brytanii kluby dyskusyjne istnieją od 1926 roku.
Programowi przyświeca założenie, że potrzebne są miejsca, w których można rozmawiać o wspólnie czytanych książkach i nie trzeba być specjalistą, by z tych rozmów czerpać przyjemność – Dyskusyjne Kluby Książki adresowane są do wszystkich, którzy lubią czytać i rozmawiać o książkach. Działalność Klubów koordynowana jest przez biblioteki wojewódzkie.

BARBARA CHADAJ-LAMCHO

eprasa.pl fe82d6b66b

ZAPAŚNIK JEST JAK MASZYNA

SILNY, WYTRZYMAŁY I SPRAWNY, ZE SPRAWNOŚCIĄ GRANICZĄCĄ WRĘCZ Z AKROBATYKĄ. A OPRÓCZ MOCY FIZYCZNEJ WAŻNA JEST JESZCZE MOC PSYCHICZNA, ŻEBY PRZETRWAĆ KILKULETNI REŻIM TRENINGOWY. TU HARTUJE SIĘ CHARAKTER – PODKREŚLA ANDRZEJ KORPACKI, KTÓRY Z ZAWODU JEST... DYREKTOREM ZESPOŁU PAŃSTWOWYCH SZKÓŁ MUZYCZNYCH W ELBLĄGU. TYM RAZEM JEDNAK ROZMAWIAMY Z NIM O JEGO OSIĄGNIĘCIACH W SPORCIE.

– Wiemy, że jest pan dyrektorem szkoły muzycznej w Elblągu. Jednak tym razem chciałabym z panem porozmawiać o karierze jako zapaśnika, trenera, sędziego zapasów i prezesa Polonii Elbląg. Dlaczego akurat zapasy?

– To zupełny przypadek. Chociaż w takich podwórkowych tzw. przewracankach bardzo dobrze sobie radziłem. Ale nigdy nie myślałem o takim sporcie, chociaż bardzo chętnie uczestniczyłem we wszystkich formach aktywności fizycznej. Można by mnie było tak zdiagnozować, że byłem bardzo uzdolniony ruchowo, więc wszelkie techniczne zabawy ruchowe łatwo mi przychodziły. W szkole podstawowej grałem w szkolnej reprezentacji piłki ręcznej. Ale tak na poważnie o treningu sportowym nie myślałem do czasu, kiedy już w liceum ogólnokształcącym w klasie spotkałem się z kolegą, który był miłośnikiem wszelkich sztuk walki. I to on namówił mnie po raz pierwszy na trening zapaśniczy. On bardzo szybko odszedł i przeszedł do judo, a ja już zostałem z zapaśnikami. Oczywiście w formie zabawowej, nie myśląc wcale jeszcze o karierze wyczynowej, tym bardziej, że zaczynałem jako 15-latek – na początek kariery to już trochę późno, chociaż w tym wieku zaczynając, też można dojść do pewnych sukcesów. Okazało się, że byłem tam jakimś talentem, który dostrzegł ówczesny trener tej sekcji Tadeusz Jaworski i dosyć szybko wkręcił mnie w cykl uczestnictwa w zawodach.

Zaczęło się to już naprawdę dobrze rozwijać. Nawet po około 2,5 roku treningu na Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży (mistrzostwa polski dla wieku juniora młodszego) zdobyłem brązowy medal, nieznacznie przegrywając na szczycie z kolegami. W rezultacie zostałem zakwalifikowany do kadry narodowej, ale niestety w wakacje podczas obozu letniego złapałem jakąś przypadłość na skórze. Nie wyglądało to poważnie, natomiast lekarz sportowy stwierdził, że akurat w tej dyscyplinie sportu, gdzie następuje kontakt bezpośredni skóra ze skórą, może to być zaraźliwe, w związku z tym zamroził mnie na pół roku, kierując na specjalistyczne leczenie.

Fot. arch. własne

Andrzej Korpacki jako sędzia w akcji, jeszcze na macie

To mnie zupełnie wytrąciło z tego rytmu. Oczywiście po pół roku wróciłem do treningów, ale to już była końcówka liceum i trzeba było myśleć o maturze. Byłem w II Liceum Ogólnokształcącym w klasie humanistycznej – miałem mnóstwo nauki, a bardzo mi zależało, żeby tę maturę zdać na przyzwoitym przynajmniej poziomie. Oczywiście wtedy startowałem w zawodach, ale to już nie był trening taki „na pełen gaz", a na tym etapie trzeba było się temu poświęcić bezwzględnie. Ale to właśnie dzięki treningowi i namowie mojego trenera, pana Tadeusza Jaworskiego, o którym wspominałem, po maturze poszedłem na studia do Gdańskiej Akademii Wychowania Fizycznego, czym bardzo uraziłem moich nauczycieli z liceum. Zupełnie inną karierę mi wróżyli i trochę się na mnie przez jakiś czas gniewali, ale potem już mieliśmy wspaniałe relacje. Zresztą z niektórymi po wielu latach spotkałem się już jako pracujący nauczyciel w II Liceum Ogólnokształcącym, a potem nawet dyrektor tej wspaniałej szkoły.

Nastąpił zwyczajowy w takim przypadku logiczny ciąg zdarzeń, że jeżeli się pokochało tę dyscyplinę sportu – a ja ją rzeczywiście pokochałem – to zostaje się przy niej.

– A w której z tych ról – zapaśnika, trenera czy sędziego – pan się najlepiej odnalazł?

– Chyba jednak najmilej wspominam te początki, kiedy byłem zawodnikiem – kiedy mieliśmy bardzo zgraną paczkę, wspólnie jeździliśmy na zawody, wzajemnie się wspierając, kibicując sobie, na co dzień ciężko pracując. To bardzo jednoczy grupę, to są przyjaźnie na całe życie – nie tylko tutaj w klubie, ale również w całej Polsce, a nawet w gronie zagranicznym.

Miła pogawędka na zawodach z wybitnym mistrzem, tutaj jako sędzia Walery Riezancew (po lewej) – 2-krotny Mistrz Olimpijski, 4-krotny Mistrz Świata, 3-krotny Mistrz Europy

Faktycznie, w tej mojej tak zwanej karierze sportowej pełniłem praktycznie każdą możliwą funkcję – bo i działacza, i sędziego, i trenera, i zawodnika. I do dzisiaj jest mi z tym dobrze. Wszyscy moi znajomi z dawnych lat bardzo dobrze wspominają naszą współpracę. Mało tego – dzięki sędziowaniu zwiedziłem trochę świata, w bardzo ciekawych miejscach bywałem. Miałem okazję poznać osobiście wielokrotnych mistrzów czy to igrzysk olimpijskich, czy mistrzostw świata, z którymi nawiązaliśmy nawet relacje koleżeńsko-przyjacielskie, co jest dla mnie ogromnym zaszczytem.

A najtrudniejszą wszakże funkcją było prezesowanie klubowi Polonia – czyli dzisiejszej Olimpii Elbląg.

– Dlaczego warto trenować zpasy? Dla kogo jest ten sport?

– Powiedziałbym, że to jest sport dla każdego. Może nie każdy ze swoimi predyspozycjami psychofizycznymi będzie w stanie osiągnąć poziom mistrzowski, który jest dla nielicznych. Natomiast jako sport dla młodych ludzi jest wszechstronnym narzędziem rozwoju fizycznego i sprawności.

Zapaśnik jest jak doskonale skonstruowana maszyna – silny, wytrzymały i sprawny, ze sprawnością graniczącą wręcz z akrobatyką. Oczywiście ważne są również umiejętności samoobrony, typowej walki (oczywiście bez agresji), stąd tutaj mogę zaznaczyć, że wszelkie służby specjalne to wręcz wyrywają sobie takich kandydatów, jeśli wiedzą, że są po tym sporcie. A oprócz mocy fizycznej ważna jest jeszcze moc psychiczna, żeby przetrwać kilkuletni reżim treningowy. Tu hartuje się charakter, tu trzeba umieć walczyć ze słabością, często również z bólem, łamać bariery – własne oczywiście – ale w rezultacie przynosi to fantastyczne samopoczucie takiego spełnienia prawdziwego mężczyzny.

– A czy ten sport jest też popularny wśród kobiet?

Czasem trener jest sparingpartnerem i też musi „pofruwać"

– Od ponad dwudziestu lat ten sport oficjalnie uprawiają kobiety (również dziewczęta od 12 roku życia) i pięknie się rozwija też w naszym kraju. W tej chwili cały świat już ma reprezentacje kobiece. Już od 2004 r. (Ateny) zapasy kobiet są w programie Igrzysk Olimpijskich i mamy tutaj fantastyczne dokonania – dwie medalistki. Za chwilę w Paryżu, w dniach 5-11 sierpnia, przed szansą zdobycia kolejnych medali też staną nasze dziewczyny – absolutnie nie bez szans, bo mają wcześniejsze dokonania w imprezach mistrzowskich kontynentalnych, czy światowych. Liczymy, że powiększą nasz historyczny dorobek medalowy z igrzysk olimpijskich.

– A jak wygląda popularność zapasów w Elblągu? Czy my też możemy się pochwalić jakimiś większymi osiągnięciami ?

– Mamy przede wszystkim piękną historię zapasów, wspaniałych zapaśników w czasach tzw. wunderteamu trenera Janusza Tracewskiego. W tym czasie w jego kadrze narodowej, oprócz takich nazwisk, jak chociażby obecny prezes Andrzej Supron (ogólnie bardzo znana postać), mieliśmy w tej kadrze dwóch zawodników, których jeszcze jako zaczynający miałem okazję spotkać na macie – to były nasze wzory. Byli to Wiesław Tańczyn i Jerzy Sznicer. Później my młodzi staraliśmy się im dorównać i na przestrzeni tych lat, odkąd jestem w tej dyscyplinie, mieliśmy krajowe medale rangi mistrzostw Polski, ale także mieliśmy reprezentantów na mistrzostwach świata w kategoriach juniorskich – bez medalu co prawda, ale było blisko. Na razie te tłuste lata naszej dyscypliny mamy za sobą.

– Jak można dołączyć do pana klubu zapaśniczego?

– W celach organizacyjnych i aby mi tu było bliżej, to w tej chwili sekcja trenuje na obiekcie szkoły muzycznej. Mamy bardzo miłą, kameralną salę akurat na nasze potrzeby i zapraszamy ewentualnych chętnych od nawet 10 roku życia – bo już taką grupą zaczynamy ten etap wstępnego przygotowania – ale także i w wieku 12-14 lat, jak ktoś jest sprawny, silny i chce się sprawdzić. Zapraszamy w poniedziałek, środę i piątek na godz. 17 do szkoły muzycznej.

AGATA TUPAJ

eprasa.pl fe82d6b66b

WSPOMNIENIE O JERZYM BURSKIM

JERZY BURSKI WRAZ Z HIERONIMEM SKURPSKIM I FRYDERYKIEM LEYKIEM OPRACOWALI I ZŁOŻYLI NA RĘCE MARSZAŁKA MICHAŁA ROLI-ŻYMIERSKIEGO MEMORIAŁ W SPRAWIE POŁOŻENIA LUDNOŚCI MAZURSKIEJ W PRUSACH WSCHODNICH. MOŻNA SIĘ TYLKO DOMYŚLEĆ, JAK ZOSTAŁ POTRAKTOWANY, JEŚLI W OGÓLE ZOSTAŁ PRZEKAZANY DOWÓDZTWU WOJSK SOWIECKICH, KTÓRE POTEM DOKONAŁY NA MAZURACH TAK WIELU ZBRODNI.

Jerzy Burski

Fryderyk Jerzy Burski był Mazurem z Działdowszczyzny. Urodził się 31 marca 1914 roku, a więc 110 lat temu, w Pierławkach. Ukończył seminarium nauczycielskie i szkołę dla podchorążych w Częstochowie. Pracował w szkole wiejskiej w Stydyniu na Wołyniu. Potem wrócił w rodzinne strony. Od początku września 1939 roku miał objąć stanowisko kierownika szkoły w Uzdowie. Przeszkodził temu wybuch wojny. Był poszukiwany przez hitlerowców. Zdołał wyrobić sobie fałszywe dokumenty na fałszywe nazwisko i podjął tajne nauczanie. W końcu 1940 roku nawiązał kontakty z działaczami Związku Nauczycielstwa Polskiego. Przyjął zadania wyznaczone mu przez oddział Batalionów Chłopskich. Sprowadzały się one do gromadzenia informacji o ruchach wojsk niemieckich i zaopatrzeniu partyzantów w żywność. Nosił konspiracyjny pseudonim „Jastrzębiec". Często zmieniał miejsca zamieszkania, utrzymywał też kontakty z członkami Mazurów.

W końcu 1943 roku w Paulinie na Lubelszczyźnie, gdzie ukrywał się Hieronim Skurpski, uczestniczył w zjeździe Związku Mazurów. Zapadły na nim ważne postanowienia dotyczące przyszłej organizacji polskiej administracji w Prusach Wschodnich. Już wtedy pojawiły się rozważania o przynależności tych ziem do Polski. Chodziło o wykorzystanie doświadczeń z lat międzywojnia, kiedy Ziemia Działdowska została przyłączona do Polski.

Burski nawiązał kontakt z Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego. Wraz z Hieronimem Skurpskim poinformowali o działalności Związku Mazurów i Mazurskiego Instytutu Badawczego. Jeszcze w sierpniu 1944 roku wraz z Hieronimem Skurpskim i Fryderykiem Leykiem opracowali i złożyli na ręce marszałka Michała Roli-Żymierskiego memoriał w sprawie położenia ludności mazurskiej w Prusach Wschodnich. Można się tylko domyśleć, jak został potraktowany, jeśli w ogóle został przekazany dowództwu wojsk sowieckich.

Burski był jednym z pierwszych Mazurów, który jeszcze w trakcie trwających działań wojennych powrócił na te ziemie. Został przez Rząd Tymczasowy w Warszawie 14 marca 1945 roku mianowany zastępcą Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Mazurski. Przyjechał do Olsztyna, dwa tygodnie po nominacji do Olsztyna z pierwszą grupą 27 urzędników. Przybył tu pierwszy, aby przygotować siedzibę samego Pełnomocnika Rządu na Okręg Mazurski, którym został, jak wiadomo, płk dr Jakub Prawin.

Jako zastępcy Pełnomocnika Rządu na Okręg Mazurski Burskiemu podlegały sprawy z zakresu osadnictwa, rolnictwa, kultury, szkolnictwa, wyznania i kwestie narodowościowe.

W początkach 1945 roku Jerzy Burski związał się politycznie ze Stronnictwem Ludowym. Został desygnowany na posła do Krajowej Rady Narodowej. Przemawiając na jubileuszowej sesji 2 stycznia 1945 roku, między innymi powiedział: „My Polacy z Prus Wschodnich i tak samo ze Śląska i znad Odry – składamy dzisiaj podziękowanie Krajowej Radzie Narodowej, rządowi polskiemu i całemu, demokratycznie myślącemu narodowi polskiemu za zajęcie jasnego i twardego stanowiska w żądaniu powrotu do Polski odwiecznie polskich ziem na północy i na zachodzie. Oświadczamy, że z ochotą się przyłączamy do ogólnego wysiłku budowania nowej demokratycznej Polski".

Fot. Archiwum Państwowe w Olsztynie

Olsztyn. Zniszczone przez żołnierzy sowieckich kamienice przy obecnej ulicy Prostej. Widok od strony mostu św. Jana Nepomucena

Już w drugiej połowie kwietnia tego samego 1945 roku powołano w Olsztynie Tymczasowy Zarząd Okręgowy Stronnictwa Ludowego. Jego prezesem został Jerzy Burski, który jednak wkrótce opuścił szeregi Stronnictwa i został członkiem Polskiej Partii Robotniczej.

Jerzemu Burskiemu powierzono również stanowisko przewodniczącego Okręgowego Polskiego Komitetu Narodowościowego w Olsztynie, który miał zajmować się problemami miejscowej ludności. W jego skład wchodzili między innymi ks. prałat Jan Hanowski, Wanda Pieniężna, Walter Późny i Maria Zientarówna. Jak wyniku z protokołu z posiedzenia 28 sierpnia 1945 roku, Komitetowi przyszło rozwiązać kwestię mianowaniu rządcy diecezji warmińskiej po rezygnacji z tego stanowiska złożonej przez bpa Maksymiliana Kallera. Odbyta w tej sprawie rozmowa z Prymasem Polski kardynałem Augustem Hlondem przyniosła nominację ks. dr Teodora Benscha. Jego ingres odbył się 14 października 1945 roku w Olsztynie.

Jerzy Burski swój urząd zastępcy Pełnomocnika Rządu na Okręg Mazurski sprawował do połowy czerwca 1946 roku. Następnie wycofał się z życia publicznego. — Z niektórymi nie mogłem znaleźć wspólnego języka, wolałem się więc usunąć. Sytuacja była wówczas trudna. Nie zawsze rozwiązywano wówczas należycie problemy miejscowej ludności. Trudno ocenić, czy wszystkie zarządzenia były wprowadzone w życie oraz jaki był stopień ich realizacji. Wnioskując pośrednio z licznych materiałów, odnosi się wrażenie, że na dalszych szczeblach drabiny administracyjnej częste były wypadki wypaczenia polityki Pełnomocnika Rządu na Okręg Mazurski — wspominał po latach o swej rezygnacji.

Burski brał też udział we wszystkich ważnych zgromadzeniach tamtych czasów, także 17 lipca 1945 roku na zamku w Olsztynie w zjeździe organizacyjnym Instytutu Mazurskiego powołującym tę instytucję do jawnej działalności. Uczestniczyli w nim sami Mazurzy: Karol Małłek, Gustaw Leyding, Edward Małłek, Eugeniusz Piecha, Walter Późny, Hieronim Skurpski, Edward Szymański, Bohdan Wilamowski. Zabrakło na nim Warmiaków. O ich członkostwie pomyślano dopiero po jakimś czasie.

Burski zamieszkał wraz z żoną i czwórką dzieci w leśniczówce Gaj pod Pasymiem. Próbował powrócić do życia publicznego w październiku 1956 roku. Trwało to jednak krótko. Zmarł w Olsztynie 23 czerwca 1979 roku.

DR JAN CHŁOSTA

„Stosunek władz radzieckich do naszych układa się na ogół pomyślnie. Trwa jednak nadal wywożenie większych zakładów przemysłowych, jak: urządzeń elektrowni okręgowych, gazowni i wielkich mleczarni, tartaków itd. (...) Rozebrano też i wywieziono tory i urządzenia kolejowe z linii Ostróda-Olsztynek, Morąg-Miłomłyn, Lidzbark Warmiński-Czerwonka (...) oraz jeden tor na liniach dwutorowych Kętrzyn-Giżycko i Giżycko-Ełk. Poza tym przemalowuje się parowozy i wagony na ZSRR i wywozi w głąb Rosji(...)
Stan bezpieczeństwa w miastach uległ poprawie, na wsi w dalszym ciągu jest niezadawalający. Wpływają na to te same przyczyny, o których wspomniano w poprzednich sprawozdaniach. Bandy uzbrojonych maruderów i dezerterów plądrują i rabują mienie osadników(...) Działalność band partyzantów niemieckich i dywersantów Armii Czerwonej ukrywających się w lasach zaznaczyła się głównie w powiecie Pasłęk, pow. Nibork(...) i pow. Ostróda.(...)
Wojska radzieckie po ukończeniu zbiorów jesiennych wycofały się z większości powiatów, co przyczyniło się do pewnej poprawy stanu bezpieczeństwa w tych powiatach. Jednak pozostały bandy maruderów i dezerterów, które napadami rabunkowymi, kradzieżą inwentarza żywego, zbiorów i mienia osobistego nadal gnębią ludność. Szczególnie w północnych powiatach pogranicznych rozboje wywołują wśród zrozpaczonej ludności dążność do ucieczki."
(Fragmenty sprawozdań z 1945 roku Jakuba Prawina, Pełnomocnik Rządu na Okręg Mazurski, źródło: Okręg Mazurski w raportach Jakuba Prawina, do druku przygotował Tadeusz Baryła, Olsztyn 1996)

W cyklu „Nasza historia" ostatnio ukazały się: Stanisław R. Ulatowski: Zamek Działyńskich stał nad Welem i Drwęcą, Ryszard Kowalski: Dziś dawne koszary służą mieszkańcom; Igor Hrywna: Wtedy podszedł oficer i strzelił „Ince" w głowę; Igor Hrywna: Na początku była karczma, potem wojsko i turyści; Łukasz Razowski: Tygrysy Królewskie pod Bartoszycami? Stanisław R. Ulatowski: Urzędy pocztowe były... agenturami; Elżbieta Żywczyk: By czas nie zaćmił i niepamięć; Ewa Lubińska: Archeologów zaintrygowały... muszle po ostrygach; Wojciech Caruk: Wyklęci na kętrzyńskiej ziemi; Maciej Chrościelewski: Gdy wielki świat czytał tygodnik z małego Ełku.

eprasa.pl fe82d6b66b

MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA
m.bukowiecka@gazetaolsztynska.pl

Pixabay

NOWE SPOJRZENIE NA OTYŁOŚĆ

WIELKIMI KROKAMI NADCHODZI WIELKANOC. ZNÓW, STAROPOLSKIM ZWYCZAJEM, NASZE STOŁY UGNĄ SIĘ POD CIĘŻAREM TRADYCYJNEJ SZYNKI, SAŁATKI, MAZURKA I SERNIKA. TYMCZASEM NIEDAWNO, 4 MARCA OBCHODZILIŚMY ŚWIATOWY DZIEŃ OTYŁOŚCI — KTÓRY, NIESTETY, PRZESZEDŁ JAKOŚ BEZ ECHA...

Światowa Organizacja Zdrowia uznaje otyłość za schorzenie cywilizacyjne XXI w. Według danych WHO w Europie otyłość dotyka przeciętnie jednego na trzech chłopców i jedną na pięć dziewczynek w wieku od 6 do 9 lat. Tak szybkie tempo wzrostu wiąże się ze wzrostem liczby zachorowań na choroby związane z otyłością i oznacza, że w 2025 r. ok. 12 milionów dzieci będzie miało nieprawidłową tolerancję glukozy, 4 miliony zachoruje na cukrzycę typu 2, a 27 milionów będzie miało nadciśnienie, a u 38 milionów dojdzie do stłuszczenia wątroby lub nagromadzenia tłuszczu w tym organie.

— Nadwaga i otyłość dotyczą tych, którzy jedzą za dużo i unikają aktywności fizycznej. Czy to prawda?

— Nieprawda — mówi dr. hab. n. med. Mariusz Wyleżoł, chirurg bariatra z II Katedry i Kliniki Chirurgii Ogólnej, Naczyniowej i Onkologicznej WUM, kierownik Warszawskiego Centrum Kompleksowego Leczenia Otyłości i Chirurgii Bariatrycznej w Szpitalu Czerniakowskim w Warszawie, prezes-elekt Polskiego Towarzystwa Leczenia Otyłości. — My lekarze zajmujący się leczeniem chorych na otyłość oraz sami chorzy na co dzień borykamy się z tymi nieuprawnionymi, dyskryminującymi i stygmatyzującymi opiniami. Wyniki badań naukowych wyraźnie wskazują, że rozwój choroby otyłościowej nie jest winą chorego. Obecnie dokonuje się olbrzymia zmiana w spojrzeniu na tę chorobę.

— Jakie jest to nowe spojrzenie?

— Przyjmujemy opinię opartą na badaniach naukowych. W dotychczasowej powszechnej ocenie, jak i w definicji WHO, otyłość definiowano jako nadmierne nagromadzenie tkanki tłuszczowej w organizmie. Tymczasem wiemy już, że istotą choroby otyłościowej są zaburzenia neurohormonalnej regulacji spożycia pokarmów, czyli zaburzenia równowagi energetycznej organizmu.

— Ile osób w Polsce choruje na otyłość?

— W dużym przybliżeniu — co 5 dorosły Polak. Otyłość jest jedną z najczęstszych, jeśli nie najczęstszą chorobą, która nas dotyka. Jest też praprzyczyną wielu innych chorób, takich jak cukrzyca typu 2, nadciśnienie tętnicze, zaburzenia lipidowe, zmiany zwyrodnieniowe stawów. Łącznie mówi się o około 200 różnego rodzaju powikłaniach otyłości. Osobno należałoby wspomnieć o nowotworach złośliwych.

— Jak otyłość wpływa na rozwój tych nowotworów?

— Zwiększa ryzyko ich wystąpienia o 40 proc. Badania wśród Brytyjek wykazały, że na 1000 kobiet o prawidłowej masie ciała na nowotwór złośliwy zachoruje 190, a wśród kobiet chorujących na otyłość: 270. W Polsce mamy ok. 500 tys. zachorowań na raka, których można by uniknąć, lecząc pacjentów z otyłością. Choroba ta utrudnia leczenie nowotworów złośliwych, zarówno jeśli chodzi o metody chirurgiczne, jak i chemioterapię, immunoterapię czy radioterapię. Wyniki leczenia w tej grupie chorych są znacznie gorsze niż wśród pacjentów o prawidłowej masie ciała. Otyłość zabija, a w związku z tym należy ją leczyć.

— Od czego jako społeczeństwo powinniśmy zacząć?

— Od takiego podejścia do choroby otyłościowej, jak do każdej innej oraz używania odpowiedniego języka do jej opisu. Zamiast mówić chory z „nadmierną tuszą", powiedzmy chory z „nadmierną masą ciała", „z chorobą otyłościową", „z zaburzeniami odżywiania". Nie mówmy, że ktoś „jest otyły", ale że „choruje na otyłość". „Otyli chorzy" zamykają się w sobie, nie szukają pomocy, a to prosta droga do nieszczęścia. Jestem też przeciwny używaniu określenia „efekt jo-jo" na opisanie sytuacji, gdy po zredukowaniu masy ciała zaczyna ona wzrastać powyżej punktu wyjściowego. „Jo-jo" kojarzy się z zabawką. W ten sposób lekceważymy poważne zjawisko, jakim jest rozwój choroby otyłościowej. Powinniśmy też zapomnieć o odchudzaniu.

— Odchudzanie nie jest dobre?

— Nie jest, bo kojarzy się z czymś przejściowym. Gdy osiągamy cel, wydaje nam się, że to już koniec. Tymczasem to dopiero początek, bo największym wyzwaniem nie jest redukcja masy ciała, ale jej utrzymanie. Leczenie otyłości jest procesem przewlekłym, de facto na całe życie.

— Jaką chorobą jest otyłość?

— Najprostszą do rozpoznania i najtrudniejszą do leczenia. Wciąż mało poznaną. Ktoś powie, że ktoś inny choruje na otyłość, bo je za dużo. A ja mówię, że ta osoba je za dużo, bo choruje na otyłość. Najpierw mamy bowiem do czynienia z zaburzeniami regulacji spożycia pokarmu, wobec których osoby chorujące na otyłość są bezsilne. W większości przypadków bardziej dbają one o aktywność fizyczną oraz o to, co i w jakich ilościach spożywają, niż ci, którzy nie chorują na otyłość. Ci ostatni, niezależnie od tego, co jedzą i co robią, nie będą mieli nadmiernej masy ciała.

— Gdzie warto szukać wiarygodnych informacji?

— Polecam stronę internetową Polskiego Towarzystwa Leczenia Otyłości (PTLO). Przestrzegam przed bezkrytycznym sięganiem po teksty o otyłości, które mogą nas zaprowadzić na manowce. Zawsze też powinniśmy skonsultować to, co chcemy zrobić czy jakiemu leczeniu się poddać, z lekarzem rodzinnym lub lekarzem zajmującym się leczeniem powikłań. Myślę tu o ginekologach, endokrynologach, diabetologach, chirurgach czy ortopedach.

— Jak leczy się chorobę otyłościową?

— Podstawą jest postępowanie farmakologiczne i chirurgiczne. Kluczową rolę odgrywa też edukacja żywieniowa. Dzięki niej codziennie można dokonywać świadomych wyborów posiłków. Nie chodzi o to, by przejść na dietę według jakiegoś przepisu, bo to nie zadziała. Tak samo jak w aktywności fizycznej nie chodzi o to, by codziennie przebiegać 5 km. Dla osoby chorującej na otyłość może to oznaczać jedynie konieczność zaoszczędzenia na protezy stawów kolanowych.

W naszym ośrodku leczenia otyłości w Warszawie staramy się leczyć chorych z uwzględnieniem leczenia zachowawczego, farmakologicznego, metod chirurgicznych, edukacji żywieniowej i wsparcia psychologicznego. Nie jest to łatwe, bo polski system ochrony zdrowia nie przewiduje kompleksowego leczenia otyłości. Podobnie jest niemal na całym świecie.

— Jest więc jakaś nadzieja dla chorych?

— Tak. Pojawiły się przełomowe leki, które mogą pomóc nam w kontroli masy ciała. Otyłość jest chorobą przewlekłą i wymaga przewlekłego leczenia. Celowo unikam tu określenia „do końca życia", bo obserwujemy tak dynamiczny rozwój w leczeniu tej choroby, że być może za kilka lat będziemy potrafili osiągnąć znacznie więcej.

— Jakie jeszcze są konsekwencje nieleczenia otyłości?

— Skutki dotyczą nie tylko jednostek, ale społeczeństwa. Chodzi m.in. o koszty leczenia powikłań oraz koszty związane z ograniczeniem zarobkowania przez osoby ze skrajną postacią choroby. Myśląc o zdrowiu, myślimy często tylko o tym, jak długo będziemy żyli i kiedy umrzemy. A warto pamiętać, że choroba otyłościowa niszczy życie na długo przed śmiercią. Jest niejednokrotnie całkowicie dewastująca pod względem zdrowotnym, rodzinnym, zawodowym i społecznym.

— Co więc warto sobie uświadomić?

— Fakt, że jeżeli choruje co 5. dorosły Polak, to mówimy o co najmniej 6 mln chorych. Zastanawiam się, gdzie oni są? Dlaczego nie upominają się o swoje prawa? Jak bardzo są zagonieni w kąt tymi nieuprawnionymi, stereotypowymi przekonaniami? Chorzy po operacjach bariatrycznych proszą nas lekarzy, żeby w karcie informacyjnej wpisać inną chorobę. Tak bardzo boją się przyznać, nawet przed rodziną, że byli operowani z powodu otyłości. Jest to coś strasznego i powinniśmy wreszcie zacząć o tym odważnie mówić.

Korzystałam z materiałów Stowarzyszenia Dziennikarze dla Zdrowia.

eprasa.pl fe82d6b66b

27 MARCA

Naukowa środa na UWM

Olsztyn
Wykład poprowadzi dr Katarzyna Andruszkiewicz z Wydziału Nauk Ekonomicznych UWM, która, jako ekspertka ds. marketingu, opowie więcej o funkcjonowaniu branży polskich influencerów. Dlaczego tak chętnie stają do wyścigu po zasięgi? Z czego wynikają ich kryzysy wizerunkowe i czy kryzysy te rzeczywiście negatywnie rzutują na ich popularność?
Godz. 12.00, Biblioteka UWM, ul. Oczapowskiego 12B.

27 MARCA

Malarstwo w filmowych kadrach

Olsztyn
Mariaż malarstwa z kinem nie jest rzeczą nową. Kiedy obrazy zamieniają się w filmowe kadry w filmach opowiadających o sztuce czy życiu artystów, nie stanowi to dla nas zaskoczenia. W dziełach takich jak Dziewczyna z perłą albo Twój Vincent wręcz czekamy, aby je ujrzeć. Jednak jest wiele filmów, których tematy nie mają nic wspólnego z historią sztuki, a mimo to ich twórcy czerpią z malarstwa, przekształcając zwyczajne sceny w dzieła sztuki. Najbliższy wykład poświęcony zostanie relacji jaka łączy film z malarstwem, przyjrzymy się wybranym filmowym kadrom inspirowanym światem sztuki, a także omówimy zagadnienie malarskości w filmie. Bezsprzecznie udamy się w podróż po ożywionych nieruchomych obrazach!
Godz. 17.30, BWA, al. Piłsudskiego 38.

27 MARCA

Międzynarodowy Dzień Teatru. Teatr Prawie Dorosły z Bartąga: Wielcy nieobecni

Olsztyn
Kim są wielcy nieobecni? To Oni, utkani ze wspomnień, osobistych doświadczeń, obecni w pamięci. Istnieją w naszym sercu „(…) jak w kamieniu wyryte na wieczne pamiętanie".
Godz. 19.00, Amfiteatr im. Czesława Niemena (sala kameralna), ul. Okopowa.

28 MARCA

Wernisaż wystawy o byciu sobą i innych pomysłach jakie przywozimy z podróży

Olsztyn
Zapraszamy na wernisaż wystawy i spotkanie z jej autorem Piotrem Gnacińskim, który wygłosi prelekcję i podzieli się z nami swoimi doświadczeniami z podróży po świecie. W planach występ zespołu muzycznego w klimatach muzyki irlandzkiej i nie tylko. Skład zespołu muzycznego:
— Kasia Skrzypczak- śpiew
— Celina Kamińska - cajon
— Arkadiusz Powolny - flety, dudy
— Wojciech Sobieski - buzuki, gitara
— Maciej Lubieniecki - śpiew, gitarą, bodhrán
Godz. 16:30, Planeta 11, al. Piłsudskiego 38.

29 MARCA

Ola Lach & Antek Waraksa Akustycznie

Olsztyn
Muzyka, którą gramy to mikstura pokoleniowych klasyków i soulowych brzmień podanych w odświeżonych, autorskich aranżacjach. Nasz repertuar to mieszanka gatunków, w której znajdują się utwory takie jak „What you won't do for love" Bobbiego Caldwella, „Dzieci Malarzy" Natalii Przybysz czy „Pomidory" Ewy Bem. Połączyło nas zamiłowanie do soulowych nut i pracy z rytmiką. Nasze aranżacje malujemy w najróżniejszych, muzycznych barwach, a podczas koncertów tworzymy absolutnie niepowtarzalny, sensualny klimat. Wykorzystanie live loopingu pozwala nam na kształtowanie utworów na gorąco, podczas występu.
Godz. 21:30, Carpenter Inn Irish Pub, ul. Stare Miasto 3.

4 KWIETNIA

Światowy Dzień Zwierząt Bezdomnych

Olsztyn
Naszym gościem specjalnym będzie Pani Irena Telesz-Burczyk, aktorka związana z Teatrem Jaracza w Olsztynie od 1975 r., której chyba nikomu nie musimy przedstawiać.
Godz. 17.30, Planeta 11, al. Piłsudskiego 38.

4 KWIETNIA

Wieczór Burleski

Olsztyn
Brokat pióra i cekiny tym razem w mniej oczywistej, undergroundowej oprawie rodem z czasów prohibicji. Przenieście się w ten klimat prosto do Sceny Zgrzyt na fantastyczny spektakl, podczas którego zobaczycie trzy niesamowite artystki.
— Elvet Rose - najdłuższe nogi Polskiej Burleski, które zabiorą was w podróż do klasycznej odsłony tej sztuki,
— Rose de Noir - organizatorka całego zamieszania i prawdziwe dzikie sceniczne zwierzę uwiedzie Państwa swoją charyzmą zaczaruje tańcem!
— Owacja - będzie uwodzić słowem i bawić dowcipem.
Impreza będzie składała się z trzech części rozdzielonych przerwami, w czasie których zapraszamy do skosztowania drinków w wykonaniu naszych utalentowanych barmanów.
Godz. 19.00, Scena Zgrzyt, ul. Nowowiejskiego 15.

5 KWIETNIA

Koncert we współpracy z XII Ogólnopolskim Konkursem Wokalnym w Mławie

Olsztyn
Kuba Wnuk – dyrygent
Soliści: finaliści Konkursu Wokalnego Mława 2024
Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej
W programie arie z największych dzieł muzyki operowej.
Godz. 19.00, Filharmonia Warmińsko-Mazurska im. Feliksa Nowowiejskiego, ul. Głowackiego 1.

5 KWIETNIA

Los Payos

Olsztyn
Sztuki flamenco nie trzeba zachwalać – oryginalna, pełna pasji muzyka i ekspresyjny taniec żadnego widza nie pozostawiają obojętnym. Zespół Los Payos gwarantuje, iż będzie to flamenco najlepszej próby: starannie dobrany, zróżnicowany repertuar, znakomite wykonanie i przede wszystkim niepowtarzalna atmosfera.Będzie to uczta dla miłośników niebanalnej muzyki i oryginalnego tańca, w których elegancja i wirtuozeria łączą się z szaleństwem i spontanicznością. W programie pojawią się utwory tradycyjnego śpiewu głębokiego - cante jondo oraz lżejsze utwory rytmiczne finezyjnie zaaranżowane gitarę, głos i buty.
Godz. 19.00, Galeria Sowa, ul. Zamkowa 2.

6 KWIETNIA

James Bond & Disco Symfonicznie

Olsztyn
Ponad 40 wykonawców na scenie i dwa koncerty jednego wieczoru! James Bond Symfonicznie to kilkanaście najbardziej znanych piosenek z sagi o Jamesie Bondzie w aranżacjach Tomka Szymusia. W programie m.in: Skyfall czy No Time to Die. Zaraz po tym koncercie na tej samej scenie druga odsłona wieczoru. Energetyczne hity taneczne lat 70tych czyli Disco Symfonicznie. Nie zabraknie największych przebojów Boney M czy grupy Bee Gees. Muzyczne podróże w czasie w najlepszym symfonicznym wydaniu w towarzystwie znakomitych wokalistek i wokalistów Studia Wokalnego UWM.
Godz. 18.00, Centrum Konferencyjne UMW, ul. Dybowskiego 11.

6 KWIETNIA

Wernisaż Twarze Jazzu & koncert Depressed Lady - Mary Rumi

Olsztyn
Po raz pierwszy w Olsztynie, Mary Rumi nie tylko wystąpi na scenie z muzycznym projektem jazzowym, ale również zaprezentuje swoje prace malarskie, z cyklu zatytułowanego Twarze Jazzu. To graficzny hołd dla kobiecej sceny muzyki jazzowej na świecie, wśród prac nie zabraknie jednak męskiego pierwiastka. Depressed Lady to pierwszy, wspólny projekt rodzeństwa Namysłowskich – Mary Rumi i Jacka Namysłowskiego. Cały repertuar, pochodzący z albumu Depressed Lady został zaaranżowany przez brata Mary. Wśród piosenek znajdziemy utwory Zbigniewa Namysłowskiego, z tekstami różnych autorów,w tym: Wojciecha Młynarskiego, Agnieszki Osieckiej, Jana Wołka i Ryszarda Grońskiego, jak również autorskie kompozycje Mary Rumi i Jacka Namysłowskiego.
Godz. 18.00, Olsztyńska Scena Jazzowa Mirka Mastalerza, ul. Gietkowska 10.

HELIOS REPERTUAR

Centrum Handlowe Aura, Olsztyn, al. Piłsudskiego 16

BUDDA. DZIECIAK 98': 13:00, 15:15, 17:00, 19:00; GDY RODZI SIĘ ZŁO / napisy: 20:30; COŚ W WODZIE / napisy: 19:15, 21:15; DIUNA: Część druga / dubbing: 12:10, 17:30; DIUNA: Część druga / napisy: 16:30, 19:45 ; ZA DUŻY NA BAJKI 2 / familijny / od 7 lat: 12:00, 14:15, 16:00, 18:15; KUNG FU PANDA 4 / familijny / od 6 lat / dubbing: 12:30, 14:45, 15:45, 18:00; TYLKO NIE TY / napisy: 20:15; BIAŁA ODWAGA: 13:30, 21:00; UROJENIE / napisy: 15:50, 20:45; MEAN GIRLS / napisy: 16:45; MIŁOŚĆ BEZ OSTRZEŻENIA / napisy: 13:30; BĘKART / napisy: 13:45

eprasa.pl fe82d6b66b

Krzyżówka klasyczna z hasłem

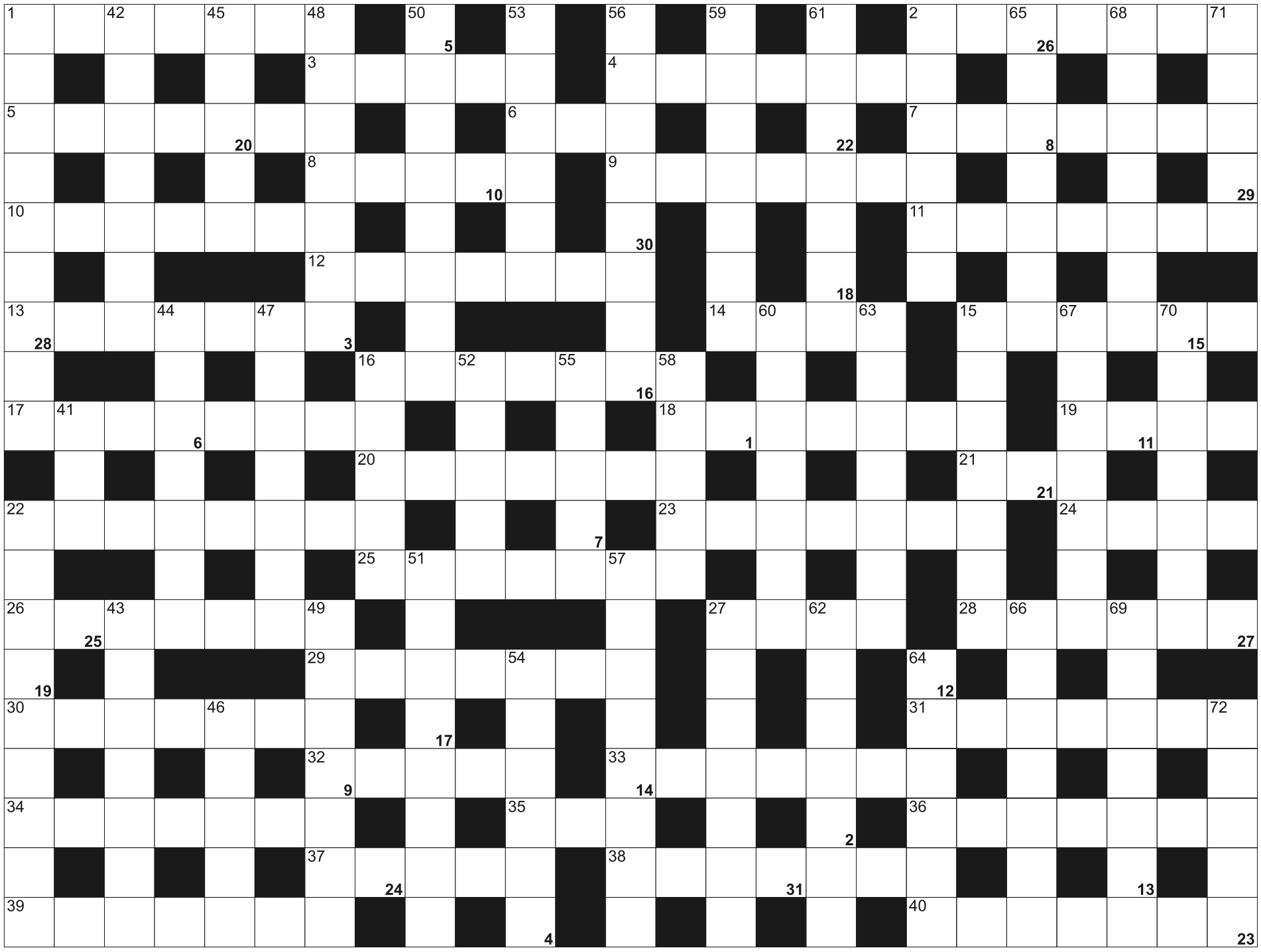

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 31, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

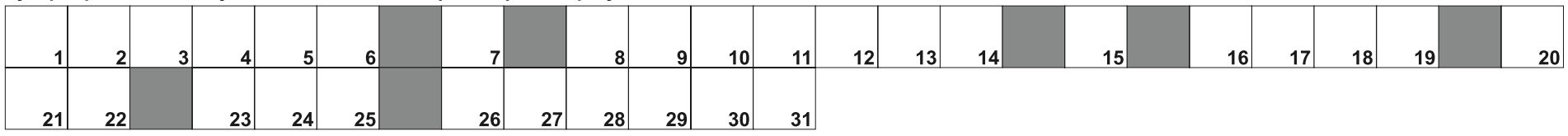

POZIOMO: 1) pomieszczenie do gotowania; 2) siedziba Kongresu USA; 3) angielski, niemiecki lub polski; 4) spis na sądowych drzwiach; 5) herbatka na nerwy; 6) Zedong, były przywódca Chin; 7) warzywo na keczup' 8) przykryte grzywką; 9) jądrowy z prętami; 10) w ogrodzie - anemon; 11) przekładane wafle z masą; 12) eposy indyjskie "Mahabharata" i "Ramajana"; 13) dział przemysłu włókienniczego; 14) kolor w kartach; 15) sylwestrowa do rana; 16) ośmiobok; 17) kitnia, roślina zielna; 18) miasto w płn-zach. Belgii, na wybrzeżu M. Północnego; 19) letni deser dla ochłody; 20) badacz, specjalista od atmosfery; 21) najniższa część statku; 22) rodzaj antologii, zbioru z określonej dziedziny; 23) nieco większa od skrzypiec; 24) Roberto, autor "Siedmiu szaleńców"; 25) kolor różowoczerwony z odcieniem fioletu; 26) dziesięć przykazań; 27) płynie przez Bochnię; 28) ekspert, koneser; 29) zadaje tortury, dręczyciel; 30) sąsiad Nigerii; 31) świętuje 5 czerwca i 9 grudnia; 32) wzór doskonałości; 33) indianie z czubami; 34) pierwszy sakrament chrześcijański; 35) paskowy na towarze; 36) matematyczne klamry; 37) dawniej wyprawa panny młodej; 38) nie ma rodzeństwa; 39) pustynia w Chile; 40) pustynia w Chinach

PIONOWO: 1) rosyjski półwysep nad Kurylami; 2) ma dwie belki na pagonie; 15) znaczy szlaki górskie; 16) miasto rodzinne Marlona Brando; 22) dymisja króla; 27) wyspa na M. Karaibskim w państwie Antigua i Barbuda; 41) najdłuższa rzeka Afryki; 42) składana linijka stolarska; 43) telefon komórkowy potocznie; 44) laska górali tatrzańskich; 45) szczyt w Tatrach Zachodnich nad Kuźnicami; 46) płynie od źródeł do ujścia; 47) najdłuższa rzeka Nowej Zelandii; 48) rodzinne miasto Bonapartego; 49) bieg na hipodromie; 50) homo sapiens; 51) masa z migdałów i cukru; 52) na zakupy; 53) dawna nazwa Astany, stolicy ; Kazachstanu; 54) leń, próżniak, obibok; 55) poetycka nazwa Francji; 56) artystyczny surowiec; 57) Wielki Komor, wyspa w arch. Komorów; 58) rzeka w Malborku; 59) resztka materiału; 60) małe stworzenie; 61) środek naczynia, domu; 62) tkanina, surowiec na kreton; 63) Renault potocznie; 64) w chlewie lub morska; 65) sztyft do ust; 66) babciny alkohol z owoców; 67) utwór epicko-liryczny; 68) najstarsze miasto w Dżibuti; 69) azjatycki niedźwiedź, aswal; 70) sztuciec; 71) "Skandalista ... Flynt", film Formana; 72) miasto Afyonkarahisar dawniej

SUDOKU

2		3		7		8		4
			3		6			2
	4							
					9	1		
1	2	7	6		4	5		3
			2		7			
6	5						8	1
						7		
			1	2		6		5

280

7		9						6
8				7				
6	4	3						5
3		1	2		5	7		4
	7		9	1		5		
	8	4						
	3	7	5		2	8		1
9	2		1			6	5	3
	6						2	

281

		4	5	6		7		
	2					3		
8				9	3			
				4			8	
4				1		5	7	2
9	1				8	6	3	
	9		2			1	4	7
				3	7			9
7	4			8	1			3

282

eprasa.pl fe82d6b66b

TURYSTYKA

WCZASY DLA SENIORA - Stegna - 8 dni - maj od 1099zł/os., czerwiec od 1399zł/os., lipiec od 1349zł/os., sierpień od 1349zł/os., wrzesień od 1199zł/os., (55) 247-60-30, 534-244-044. www.owcubex.pl, (55) 247-83-47. WWW.WCZASY-SENIOR.PL

WCZASY DLA SENIORA - Krynica Morska - 8 dni, marzec od 999zł/os., kwiecień od 1099zł/os., maj od 1249zł/os., czerwiec od 1649 zł/os. i inne www.owjantar.pl, (55) 247-60-30, 534-244-044, www.owcubex.pl, (55)247-83-47. WWW.WCZASY-SENIOR.PL

ZWIERZĘTA

sprzedam

SPRZEDAM amura, karpia i tołpygę - do dalszej hodowli. Bornity 18, gm. Pieniężno, 669-483-895.

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL 503-103-703

do wynajęcia

WYNAJMĘ mieszkanie 39m2, II p. ul Pana Tadeusza 662-291-376

PRACA

dam pracę

DO naprawy domków holenderskich Dorotowo, 503-103-703

SPRZĄTACZKĘ praca w okolicach Warszawy z zakwaterowaniem, 660-795-386

ZATRUDNIĘ pracownika do prac gospodarczych z możliwością zakwaterowania, 504-262-593.

USŁUGI

budowa | remont

REMONTY, 696-356-857

ZDROWIE I URODA

GINEKOLOG, 790310034.

ROLNICTWO

zwierzęta hodowlane

SKUP bydła rzeźne i eksportowe, 451-521-555

Szukasz klientów?

WYBIERZ PROFESJONALISTÓW, **WYBIERZ NAS!**

tel. 885 998 201

GAZETA OLSZTYŃSKA.pl

reklama@gazetaolsztynska.pl

380-31419opb1-b-M

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 24 marca 2024 r. odszedł od nas do domu Pana
Nasz Ukochany Mąż, Tata, Brat i Zięć

ś. † p.

Andrzej Kurowski

Pożegnanie Zmarłego odbędzie się 28 marca 2024 r.
w godz. 11.15-11.45 w kaplicy przy ul. Mariańskiej.
Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
29 marca 2024 r. o godz. 10.00 nabożeństwem
w kościele Matki Boskiej Fatimskiej przy ul. Bajkowej.
Po nabożeństwie urna z Prochami zostanie złożona
do grobu rodzinnego na cmentarzu komunalnym
przy ul. Poprzecznej.

Pogrążona w żałobie
rodzina

48624opb1-a -P

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 26 marca 2024 r.
odszedł od nas Nasz Kochany Mąż, Tata i Dziadek

ś. † p. **Zbigniew Łapuć**

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
28 marca 2024 r. o godz. 14.15
na cmentarzu komunalnym przy ul. 1 Maja w Giżycku.
Pogrążona w smutku rodzina

49124opb1-a -P

Panu

Tomaszowi Łapuciowi

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Taty

składają Zarząd oraz pracownicy
MPEC Sp. z o.o. w Olsztynie

49224opb1-a -P

Księdzu Prałatowi

Marianowi Matuszkowi

Proboszczowi Parafii NMP Fatimskiej w Olsztynie
wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

Matki

składają Rada Nadzorcza, Zarząd oraz pracownicy
Spółdzielni Mieszkaniowej „Jaroty" w Olsztynie

48824opb1-a -P

Pani

Agnieszce Sobczyk

oraz **Rodzinie i Bliskim**

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają Zarząd i Pracownicy Thale Sp. z o.o. Sp. k.

47024opb1-a-M

Pani Profesor

Marii Iller

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają Dziekan, Pracownicy i Studenci
Wydziału Medycyny Weterynaryjnej UWM w Olsztynie

48724opb1-a -P

ARKA USŁUGI POGRZEBOWE

ARKA

Elżbieta Michałowska Anna Michałowska

OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A

89 534 72 42, 605 635 908

OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka")

89 526 66 01, 605 665 909

www.arkaolsztyn.pl

Całodobowy przewóz zmarłych

614619opb1-i-M

ARKADIA

Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85

tel. 89 526 67 53, 665 175 125

całodobowe przewozy zmarłych

www.zuparkadia.olsztyn.pl

Gwarantujemy godną
i kulturalną posługę

103923opb1-c-P

SACRUM

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

ANDRZEJ DĄBROWSKI
Olsztyn, ul. Limanowskiego 18/2

89 67 77 100, kom. 530 308 308

GODNIE – SOLIDNIE – Z SZACUNKIEM

Całodobowy przewóz zmarłych

320520opb1-d-M

TU ZLECISZ ZAMIESZCZENIE NEKROLOGU LUB KONDOLENCJI W „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ" I „DZIENNIKU ELBLĄSKIM"

NEKROLOGI (wymagany akt zgonu). Terminy przyjęć*:
• na poniedziałek – do piątku do godz. 15.00
• na wtorek, środę, czwartek, piątek
– dnia poprzedniego w godz. 7.00-15.00

* Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, plac Józefa Bema 5

KONDOLENCJE

(wymagany dowód osobisty osoby nadającej) ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania

Biuro Ogłoszeń, **OLSZTYN, plac Józefa Bema 5**
czynne w godz. 7.00-15.00, soboty – nieczynne
tel. **514-800-517**, b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl

www.pozegnania.net

Biuro Ogłoszeń, **ELBLĄG, ul. Rybacka 35**
tel. 55-236-18-02
pon.-pt. godz. 8.00-16.00

380-28919opb1-C-M

eprasa.pl fe82d6b66b

MIĘDZY SKAŁAMI I PRZEPAŚCIĄ

SPORTY MOTOROWE Wrocławsko-bartoszycka załoga Grzegorz Grzyb-Adam Binięda w ramach przygotowań do nowego sezonu mistrzostw Polski wybrała się do Włoch, gdzie wzięła udział w Rally Il Ciocco, pierwszej rundzie rajdowych mistrzostw Włoch.

Do pierwszej rundy Rajdowych Samochodowych Mistrzostw Polski coraz bliżej, bo już za miesiąc załogi wyjadą na trasy Rajdu Świdnickiego, pierwszej rundy cyklu RSMP. Mistrzostwa Polski bronić będzie wrocławsko-bartoszycka załoga Grzegorz Grzyb i Adam Binięda, która w ramach przygotowań wystartowała w pierwszej rundzie Mistrzostw Włoch.

Rally Il Ciocco, z bazą w Castelnuovo niedaleko Pizy, składał się z 11 odcinków specjalnych o łącznej długości 105 kilometrów. Start honorowy odbył się w historycznym miejscu w Lukkce, skąd ponad 100 załóg wyruszyło na odcinki specjalne.

Grzyb i Binięda mieli okazję do pierwszego występu pod szyldem włoskiej stajni rajdowej MS Munaretto, której barwy będą reprezentować w tym sezonie. Polska załoga zakończyła rywalizację na 13. miejscu, ale po otrzymaniu karnych sekund za tzw. wirtualne szykany ostatecznie została sklasyfikowana na 19. pozycji. Grzyb i Binięda do domu nie wrócili jednak z pustymi rękoma, ponieważ otrzymali puchar dla najwyższej sklasyfikowanej załogi spoza Włoch.

- To był naprawdę solidny trening, bardzo potrzebny przed początkiem zmagań w Polsce - nie ma wątpliwości Adam Binięda. - Wybraliśmy się do Włoch, by wystartować w - można powiedzieć - najmocniejszej asfaltowej lidze wśród wielu znakomitych zawodników, mistrzów Włoch i Europy. Ich umiejętności jazdy na tamtejszych trasach to zupełnie inny level. Ale przecież jak się uczyć, to tylko od najlepszych (śmiech). Mieliśmy do pokonania bardzo trudny rajd, bo na jednym oesie czasem było tyle zakrętów, co w niejednym całym rajdzie.

Fot. archiwum domowe

Grzegorz Grzyb-Adam Binięda otrzymali puchar dla najlepszej załogi spoza Włoch

Było to do duże wyzwanie dla kierowcy, ale także dla mnie, bo tempo dyktowania było niekiedy szalone, w efekcie nie miałem czasu, by choć na chwilę podnieść głowę znad notatek.

Odcinki przebiegły często przez wąskie kręte górskie drogi, gdzie z jednej strony była skała, a z drugiej przepaść. Pierwszą połowę oesu jechaliśmy pod górę, po czym druga połowa oesu biegła w dół, a spadania były bardzo strome. Do wyników przywiązywaliśmy mniejszą wagę, ale nasz wynik obciąża kara za tzw. wirtualne szykany. Organizator przygotował szykany na odcinku bez wygrodzenia, gdzie mieliśmy po prostu zwolnić na odcinku 100 metrów. Przed tym miejscem dogoniliśmy jednak załogę startującą przed nami i jedynym miejscem, gdzie moglibyśmy ją wyprzedzić, była właśnie jedna z nielicznych prostych w miejscu szykany. Przekroczyliśmy więc prędkość i dostaliśmy karne sekundy. Ale to bez większego znaczenia, bo przecież mieliśmy przetestować głównie siebie, auto i nowy zespół. To było naszym głównym celem. I z tego jesteśmy zadowoleni, bo to dobry początek sezonu. Teraz przed nami jeszcze kolejne testowe kilometry, a pod koniec kwietnia zaczynamy walkę w obronie tytułu rajdowych mistrzostw Polski - kończy bartoszycki pilot.

REKLAMA

rolnicze abc
z Tobą od 1971 r.

MIESIĘCZNIK
NIE TYLKO
DLA ROLNIKÓW

- CZY ROLNICY **ZMIENIĄ UNIĘ?**
- BIEŻĄCE **DOFINANSOWANIA Z ARIMR**
- **BIOSTYMULATORY**
- **ZWOLNIJ,** ŻEBY ŻYĆ!
- CECHY ODMIAN **A OPŁACALNOŚĆ UPRAWY KUKURYDZY**

Do kupienia stacjonarnie:
na poczcie, w punktach sprzedaży prasy,
w salonikach prasowych, także w sieciach sklepów:
Dino, Społem, Polo Market, Auchan, Chorten, Stokrotka i Real
oraz **online: www.kupgazete.pl, www.e-kiosk.pl**

224otbp-a -P

eprasa.pl fe82d6b66b

ADRIAN STOMILU JUŻ NIE WZMOCNI

PIŁKA NOŻNA\\\ Adrian Mierzejewski, rodowity olsztynianin i były reprezentant Polski, w wywiadzie dla portalu „Meczyki" przyznał, że po azjatyckiej przygodzie o jego usługi pytał...Stomil. Dlaczego zatem nie doszło do podpisania kontraktu?

Urodzony w Olsztynie Adrian Mierzejewski profesjonalną karierę zakończył pod koniec stycznia, a jego ostatnim klubem był chiński Henan Songshan Longmen. Wcześniej zdarzało się, i pewnie jeszcze nie raz się zdarzy, że polscy piłkarze po zakończeniu zagranicznych wojaży wracali do kraju, by tu jeszcze trochę za piłką pobiegać - najchętniej oczywiście w Ekstraklasie. By daleko nie szukać, przypomnijmy przykłady Jakuba Błaszczykowskiego, Artura Boruca czy Kamila Grosickiego. W przypadku Mierzejewskiego było jednak inaczej.

W rozmowie z Januszem Basałajem w programie „Dwa Fotele" na kanale „Meczyki" Adrian Mierzejewski wyjaśnił, dlaczego nie podpisał kontraktu z żadnym polskim klubem: - To było marzenie mojego taty, abym już nigdy nie zagrał w Ekstraklasie. Nie chciałem, aby to był powrót „na siłę". Jest niewielu piłkarzy, którzy zaliczyli udane powroty. Miałbym pewnie wobec siebie większe oczekiwania.

A JESTEM W TAKIEJ SYTUACJI, ŻE NIE CHCIAŁOBY MI SIĘ JUŻ NA PRZYKŁAD SŁUCHAĆ KAZAŃ OD KIBICÓW PO MECZU. ZSZEDŁEM ZE SCENY W MOMENCIE, W KTÓRYM CHCIAŁEM, A NIE JAKO TUŁACZ PO POLSKICH KLUBACH W EKSTRAKLASIE.

Były reprezentacyjny pomocnik przyznał, że był w kontakcie ze Stomilem w kwestii ewentualnego wzmocnienia zespołu. - Dostałem zapytanie z tego klubu, ale ładnie podziękowałem. Wiem, że byłbym w stanie pomóc, jednak dużo mógłbym stracić od strony innej niż sportowa - wyjaśnił 41-krotny reprezentant Polski.

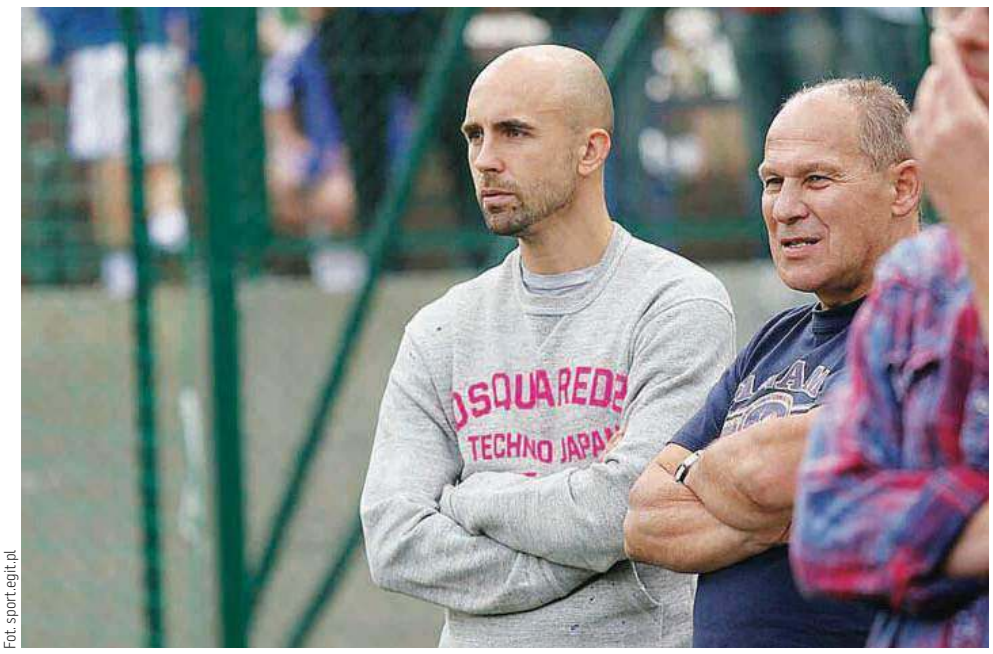

Fot. sport.egit.pl

Adrian Mierzejewski w zagranicznych klubach grał od 2011 do 2023 roku

Co na to prezes Stomilu Arkadiusz Tymiński? - Faktycznie odbyliśmy spotkanie z Adrianem Mierzejewskim, lecz była to bardziej rozmowa na temat, czy czuje się na siłach, aby wspomóc naszą drużynę. Nie wysłaliśmy jednak żadnej oficjalnej oferty.

Adrian Mierzejewski rozpoczął seniorską karierę w Stomilu, a wcześniej w wieku młodzieżowym reprezentował barwy olsztyńskiego Tempa i Naki. Inne polskie drużyny, w których występował, to: Polonia Warszawa, Wisła Płock i Zagłębie Sosnowiec.

W czerwcu 2011 roku za 5,25 mln euro został zawodnikiem tureckiego Trabzonsporu, co wtedy czyniło go najdroższym piłkarzem sprzedanym z polskiej ligi (do tego momentu najdroższym zawodnikiem sprzedanym z Ekstraklasy był Robert Lewandowski – Borussia Dortmund zapłaciła za niego około 4,5 mln euro).

Po przygodzie z Trabzonsporem (2011-14) Mierzejewski rozpoczął egzotyczny etap swojej kariery, bowiem występował w Arabii Saudyjskiej, Zjednoczonych Emiratach Arabskich, Australii (w 2018 roku został uznany za najlepszego zawodnika sezonu) i Chinach. Ostatni mecz rozegrał w październiku 2023 roku, po czym 27 stycznia podjął decyzję o definitywnym zakończeniu kariery.

W reprezentacji Polski wystąpił w 41 meczach, w których strzelił trzy bramki. Mierzejewski był m.in. członkiem kadry Franciszka Smudy podczas mistrzostw Europy rozgrywanych w 2012 w Polsce i Ukrainie. Grał również w rozgrywkach Ligi Mistrzów i Ligi Europy.

JANUSZ SIENNICKI

SPRINTEM

TENIS\\\ Liderka światowego rankingu tenisistek Iga Świątek przegrała ze startującą z numerem 14. Rosjanką Jekateriną Aleksandrową 4:6, 2:6 w 1/8 finału turnieju WTA rangi 1000 w Miami. Pojedynek trwał godzinę i 25 minut. W ten sposób Polka straciła szansę na drugi w karierze tzw. Sunshine Double, jak określane są triumfy w następujących po sobie zawodach w Indian Wells w Kalifornii, gdzie okazała się najlepsza dziewięć dni temu, oraz w Miami na Florydzie. Wygrała obie imprezy w 2022 roku jako wówczas 20-letnia zawodniczka, najmłodsza w historii, a gdyby uczyniła to powtórnie, wyrównałaby osiągnięcie Niemki Steffi Graf z lat 1994 i 1996.
Ponadto w elitarnym gronie Sunshine Double Club są tylko Belgijka Kim Clijsters, triumfatorka z 2005 roku, oraz Białorusinka Wiktoria Azarenka, najlepsza w 2016. W ćwierćfinale Aleksandrowa zmierzy się z Amerykanką Jessicą Pegulą (nr 5).
Z turniejem w Miami pożegnała się także Coco Gauff. Rozstawiona z numerem trzecim Amerykanka przegrała z Francuzką Caroline Garcią 3:6, 6:1, 2:6.

SIATKÓWKA\\\ Na zakończenie 27. kolejki PlusLigi Projekt Warszawa pokonał ZAKSĘ Kędzierzyn-Koźle 3:2 (-21, -16, 23, 20, 16). Mimo straty jednego punktu warszawianie awansowali na pozycję wicelidera, natomiast ZAKSA ma czego żałować, bo gdyby wygrała 3:0, na co miała szansę, wtedy awansowałaby na siódme miejsce, wypychając z czołowej ósemki Indykpol AZS.

PO 27 KOLEJKACH

1. Jastrzębski	69	73:23
2. Projekt	64	69:26
3. Warta	64	72:30
4. Resovia	52	65:40
5. LUK	49	61:47
6. Trefl	48	58:45
7. Stal	40	53:54
8. Indykpol AZS	40	52:54
9. ZAKSA	39	49:49
10. Skra	36	48:56
11. Barkom	36	47:55
12. Ślepsk	24	35:64
13. Częstochowa	24	34:68
14. Cuprum	23	37:67
15. Katowice	22	36:67
16. Czarni	18	24:68

PIŁKA NOŻNA\\\ Były prezes Chińskiego Związku Piłki Nożnej (CFA) Chen Xuyuan został skazany na dożywocie za pomoc w ustawianiu wyników meczów i wykorzystywanie swoich stanowisk do popełniania przestępstw finansowych. Cały majątek osobisty Chena ma zostać skonfiskowany, a jego nielegalnie zarobione pieniądze mają zostać odzyskane i przekazane skarbowi państwa.
Wyrok byłego prezesa CFA zapadł w ramach szeroko zakrojonych działań chińskich sądów przeciwko działaczom i oficjelom programów sportowych kontrolowanych przez Komunistyczną Partię Chin. Wszyscy zostali oskarżeni o przyjmowanie łapówek oraz popełnianie innych przestępstw finansowych i skazani na karę od ośmiu lat pozbawienia wolności do dożywocia.
Inni urzędnicy skazani za przyjmowanie łapówek to m.in. były szef Krajowego Związku Lekkoatletycznego Hong Chen, który otrzymał karę 13 lat więzienia, były wysokiej rangi działacz piłkarski Chen Yongliang - 14 lat więzienia, a także Dong Zheng, były dyrektor generalny Chińskiego Związku Piłki Nożnej Super League Company - osiem lat. Ligi piłkarskie w Chinach od dawna zmagają się z korupcją i niestabilnością finansową, natomiast reprezentacje tego kraju - zarówno mężczyzn, jak i kobiet - tracą pozycję w rankingach międzynarodowych.
>>> Planowany na 26 marca mecz kwalifikacji mistrzostw świata pomiędzy Koreą Płn. a Japonią został definitywnie odwołany - poinformowała Międzynarodowa Federacja Piłki Nożnej (FIFA). Początkowo spotkanie miało się odbyć w Pjongjangu, a później na neutralnym terenie. Jako powód FIFA podała trudności ze znalezieniem alternatywnego miejsca lub daty meczu. Wszystko wskazuje na to, że Japonii zostanie przyznany walkower 3:0 i pozwoli to jej przejść do kolejnego etapu eliminacji z kompletem czterech zwycięstw. W pierwszym meczu tych drużyn gospodarze w Tokio wygrali 1:0.
Mecz grupy B, który pierwotnie miał zostać rozegrany na stadionie Kim Ir Sena w stolicy Korei Płn., „nie odbędzie się zgodnie z planem z powodu nieprzewidzianych okoliczności" – oznajmiła kilka dni temu azjatycka federacja kontynentalna. Władze Korei Płn. wyraziły zaniepokojenie rosnącą liczbą zgłoszonych przypadków zakażenia paciorkowcami w Japonii przed wycofaniem się z organizacji meczu. Sprawę przekazano do rozstrzygnięcia FIFA, która definitywnie odwołała mecz, a jego wynik zweryfikuje komisja dyscyplinarna światowej federacji.
Przed meczem w Korei Płn. ministerstwo spraw zagranicznych Japonii zaapelowało do swoich obywateli, aby nie jechali na mecz do Pjongjangu ze względu na „wrogie nastawienie do Japonii" w tym kraju. Oba państwa od dłuższego czasu nie utrzymują stosunków dyplomatycznych.
>>> Planowany na 9 maja finał Pucharu Szwecji pomiędzy Malmoe FF i sztokholmskim Djurgardens IF został przełożony na 1 maja z powodu... konkursu piosenki Eurowizji odbywającego się w tym samym czasie w Malmoe. Zdaniem policji, która wymogła na federacji piłkarskiej (SvFF) zmianę terminu meczu, dwie masowe imprezy w tym samym czasie mogłyby stanowić duże zagrożenie dla bezpieczeństwa.
Ubiegłoroczny konkurs Eurowizji w Liverpoolu wygrała Szwedka Loreen, więc tegoroczna edycja odbędzie się w Szwecji w Malmoe z półfinałami 7 i 9 maja i głównym koncertem 11 maja.
W historii rozgrywek Malmoe FF wystąpił w finale 21 razy wygrywając 15 meczów, natomiast Djurgardens iF rozegrał dziewięć finałów, zwyciężając w pięciu.

eprasa.pl fe82d6b66b

SZCZYTNO ZAMIENILI NA DUBAJ

TENIS\\\ Członkowie Stowarzyszenia Mazurski Klub Tenisowy w Szczytnie od dawna znani są z organizowania ciekawych wyjazdów na ważne turnieje. Tym razem celem ich podróży były Zjednoczone Emiraty Arabskie. Oto relacja Mariusza Radziszewskiego.

Po jesiennym wypadzie do przepięknej Szwajcarii postanowiliśmy pod koniec lutego z zimnego o tej porze Szczytna polecieć do ciepłego Dubaju na prestiżowy turniej rangi ATP 500 - Dubai Duty Free Tennis Championships 2024.

Tradycyjnie wycieczkę połączyliśmy ze zwiedzaniem Dubaju i Abu Dhabi. Łącznie cały wyjazd trwał 10 dni. Podróż naszej ośmioosobowej ekipy zaczęła się na warszawskim Okęciu, skąd odlecieliśmy do Abu Dhabi, stolicy Zjednoczonych Emiratów Arabskich, po drodze zaliczając jeszcze przesiadkę w Gruzji.

Emiraty przywitały nas ciepło (26 stopni Celsjusza), na lotnisku szybki zakup lokalnej karty SIM, po czym transfer taksówkami do hotelu. Warto zauważyć, że w Emiratach taksówki są tanie i łatwo dostępne - koszt przejazdu kilometra wynosi około trzech dirhamów (1 dirham = 1,09 zł). Z lotniska do hotelu było około 35 km, więc zapłaciliśmy w sumie 200 dirhamów za przejazd (28 zł od osoby). Po zakwaterowaniu w hotelu był czas na rozpakowanie bagaży i szybki prysznic po ciężkim i długim locie. Wieczór spędziliśmy na odpoczynku, zrobieniu zakupów spożywczych i wspólnej kolacji w pobliskiej niedrogiej hinduskiej knajpce.

Niedzielny poranek w Abu Dhabi okazał się - co nie jest jakąś sensacją - słoneczny i ciepły, więc po śniadaniu ruszyliśmy w miasto na zwiedzanie najlepszych atrakcji. Po wymianie waluty w pobliskim kantorze zupełnie przypadkowo natknęliśmy się na lokalnego mieszkańca, który zaproponował nam całodniowy tour po Abu Dhabi, wożąc nas samochodem i pokazując najciekawsze miejsca stolicy.

Pierwszym przystankiem było Emirates Heritage Village, czyli rekonstrukcja pustynnej wioski (skansen w arabskim wydaniu), gdzie można zobaczyć, jak kilkadziesiąt lat temu mieszkali miejscowi Arabowie. Bardzo ciekawe miejsce wiele mówiące o kulturze regionu, na dodatek z przepięknym widokiem na nowoczesną część miasta.

Fot. archiwum domowe

Baner Stowarzyszenia Mazurski Klub Tenisowy w Szczytnie na korcie w Dubaju

Można tam poznać historię, a za drobną opłatą pojeździć na wielbłądzie, można też kupić lokalne wyroby ze szkła, gliny, tkanin i metalu. Bardzo ciekawe, refleksyjne i darmowe miejsce - bez wątpienia warte zobaczenia.

Następnie udaliśmy się do Qasr Al Watan, czyli Pałacu Prezydenckiego. To prawdopodobnie najciekawsza atrakcja stolicy. Pałac robi ogromne wrażenie - koniecznie trzeba go zobaczyć - dominuje przepych na każdym kroku (złoto, klejnoty, marmur) pięknie wykończony w najmniejszym detalu.

Kolejna atrakcja to Etihad Towers i taras widokowy z jednej z pięciu wież znajdujący się na wysokości 300 metrów. Świetny punkt widokowy, z którego widać sporą część Abu Dhabi, w tym Pałac Prezydencki, Hotel Emirates Palace, zatokę i całą panoramę miasta. Bilety kupiliśmy na miejscu w cenie 35 dirhamów od osoby. Kolejek nie było, turystów też nie za wielu, a na samej górze możliwość kupna soków, kawy, herbaty i coś słodkiego do zjedzenia, przede wszystkim jednak były tam zapierające dech w piersiach widoki.

Na koniec pozostała nam perełka architektoniczna, czyli Wielki Meczet Szejka Zayeda.To największy meczet w kraju zbudowany ku pamięci pierwszego prezydenta Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Wycieczka do Abu Dhabi i zwiedzanie Wielkiego Meczetu Szejka Zayeda to obowiązkowy punkt wizyty w Emiratach. Szejk Zayed jest dla obywateli Emiratów bohaterem, któremu przypisuje się rolę ojca narodu. Celem nadrzędnym budowy była chęć zjednoczenia zróżnicowanego świata islamu za pomocą nowoczesnej architektury i sztuki. Budowa rozpoczęła się w 1996 roku i trwała aż 11 lat. Plac budowy o powierzchni przekraczającej 12 hektarów zlokalizowano we wschodniej części miasta, tuż za mostami łączącymi wyspę Abu Dhabi ze stałym lądem. Świątynia jest największym meczetem Zjednoczonych Emiratów Arabskich i ósmym największym meczetem świata. Jako jeden z nielicznych w tym kraju jest otwarty również dla osób nie będących muzułmanami. Przepiękne miejsce. Rozmach połączony z nie narzucającym się stylem, wszędzie biały marmur i złoto, wszystko wykonane z wielkim smakiem i kunsztem. Miejsce, które koniecznie trzeba odwiedzić! Na tym zakończyliśmy dość intensywny dzień zwiedzania miasta. Mieliśmy jeszcze jechać do Luwr Abu Zabi, muzeum z dziełami sztuki starożytnej i współczesnej, kawiarnią i wypożyczalnią kajaków, ale byliśmy już zmęczeni i trochę głodni. Dzień zakończyliśmy wieczornym spacerem po publicznej plaży Abu Dhabi Beach - mały minus był tylko taki, że słońce zachodzi koło godziny 18.40, a po godzinie 19 jest już praktycznie ciemno.

Fot. archiwum domowe

Wieżowiec Burj Khalifa ma 828 m wysokości i 163 piętra, co czyni go najwyższym budynkiem świata i znakiem rozpoznawczym Dubaju

Nazajutrz rano pobudka koło godziny 8.30, śniadanie, pakowanie walizek, wykwaterowanie z hotelu i wyjazd prywatnym busikiem do Dubaju. Trasa z hotelu z Abu Dhabi do hotelu w Dubaju wyniosła około 150 km. Za przejazd zapłaciliśmy 500 dirhamów, co wyniosło niecałe 70 zł od osoby. Autobus i przejazd taksówką do hotelu kosztowały około 55 zł, dlatego ze względów logistycznych i ekonomicznych postawiliśmy na transport prywatny. Na miejsce dotarliśmy około godziny 12.30 , zakwaterowanie w hotelu (140 zł od osoby za dobę), szybkie rozpakowanie bagażów, trochę odpoczynku i około godziny 14 wyruszyliśmy taksówką na turniej ATP, by obejrzeć w akcji zawodowych tenisistów - bilet na cały dzień kosztował 60 dirhamów. Ostatni mecz dnia na korcie centralnym w pierwszej rundzie grał Hubert Hurkacz (obecnie nr 8 na świecie) z bardzo groźnym Niemcem Leonardem Struffem. Pojedynek zakończył się koło północy lokalnego czasu po bardzo wyrównanej walce wynikiem 2:1 w setach dla „Hubiego".

Wtorek przeznaczyliśmy na zwiedzanie nowoczesnej części Dubaju, czyli przede wszystkim Palm Jumeirah.

WYSPA PALMA DŻAMIRA W KSZTAŁCIE DRZEWA SŁYNIE Z WYSOKIEJ KLASY HOTELI I KURORTÓW, LUKSUSOWYCH WIEŻOWCÓW MIESZKALNYCH I EKSKLUZYWNYCH RESTAURACJI SERWUJĄCYCH DANIA Z RÓŻNYCH STRON ŚWIATA. NA JEJ KOŃCU MIEŚCI SIĘ MAJESTATYCZNY HOTEL ATLANTIS - ZNAJDUJĄCY SIĘ NA CZUBKU PALMY, W SAMYM ŚRODKU OTACZAJĄCEJ JĄ KORONY, KOMPLEKS LUKSUSOWYCH HOTELI, I DUBAJ MARINA WALK, CZYLI WYSADZANA PALMAMI NADRZECZNA PROMENADA O DŁUGOŚCI 7 KM, PRZY KTÓREJ STOJĄ KAWIARNIE, KNAJPKI I RESTAURACJE.

Wszystko to wraz z otaczającą infrastrukturą robi ogromne wrażenie luksusu i przepychu, swoje apartamenty i domy posiadają tam najbardziej znane osobistości świata. W drodze powrotnej skorzystaliśmy z metra i zajechaliśmy pod najwyższy budynek globu - Burj Khalifa (wysokość 828 metrów). Jest to zdumiewająca konstrukcja położona obok centrum handlowego Dubai Mall, która przyciąga odwiedzających z całego świata od chwili otwarcia w 2010 roku. Dubaj Mall jest największym centrum handlowym na świecie pod względem powierzchni, która wynosi 112,4 ha. Znajduje się tam ponad 1200 sklepów oraz 120 kawiarni i restauracji! Kilku członków naszej grupy zostało, aby zobaczyć wieżowiec w nocy przy sztucznym oświetleniu oraz podziwiać pokaz fontann na jeziorze Burj Khalifa. Jest to niezwykle spektakularne show z użyciem wody, dźwięku, oświetlenia i laserów - niezapomniana atrakcja. Bez wątpienia wtorek był bardzo intensywny i z wieloma wrażeniami.

Środa dla połowy naszej grupy to był przede wszystkim tenis, natomiast reszta ekipy w tym czasie zwiedzała „stary" Dubaj. Wyruszyliśmy metrem, by znaleźć korty, na których mogliśmy pograć przez dwie godziny. Potem powrót do hotelu, szybki prysznic oraz skromny obiad oraz trochę owoców i przekąsek na drogę, aby kibicować Hubertowi w drugiej rundzie prestiżowego turnieju. Na obiekt dotarliśmy koło godziny 15.30. „Hubi" znów grał ostatni mecz dnia na korcie centralnym - jego spotkanie zaczęło się o godzinie 21.30 czasu lokalnego. Tym razem jego przeciwnikiem był bardzo zdolny Australijczyk Christopher O'Connell. Po dość przeciętnym meczu nasz rodak wygrał zdecydowanie 7:6, 6:4. Na trybunach było już niewielu kibiców, wśród których można było dostrzec kilkudziesięciu Polaków wspierających i oklaskujących poczynania rodaka. Po meczu udało nam się porozmawiać z „Hubim" i zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie, w efekcie nie... zdążyliśmy na metro, bo w dni powszednie jeździ tylko do godz. 23, dlatego do hotelu musieliśmy wracać taksówką.

eprasa.pl fe82d6b66b

Czwartek to był chyba najbardziej oczekiwany dzień, gdyż zarezerwowaliśmy sobie wjazd na taras widokowy Burj Khalifa znajdujący się na 124. i 125. piętrze budynku na wysokości 455 metrów nad ziemią. Sam dojazd i dojście do windy, która zawozi w około minutę na wysokość ponad 450 metrów, można nazwać „małym labiryntem".

Widoki - przy oczywiście dobrej pogodzie i widoczności - wynagradzają wszelki trud dostania się na obecnie najwyższy wieżowiec świata. Na górze znajdują się dwa tarasy widokowe - na 125. piętrze taras „zamknięty", czyli przeszklony w środku budynku, a piętro niżej jest taras odkryty (bez zadaszenia) umieszczony na zewnątrz budynku. Fenomenalne widoki, niesamowite doświadczenie, ogromne wrażenia i wspaniałe miejsce na zrobienie przepięknych zdjęć. Każdy, kto będzie w Dubaju, musi koniecznie je odwiedzić, my byliśmy tam około godziny.

Po wyjściu z budynku krótki odpoczynek na pobliskim zielonym deptaku i kilka fotek przy Burj Khalifa na koniec zwiedzania. Potem postanowiliśmy jeszcze raz udać się na Dubaj Marina Walk i godzinny spacer wzdłuż plaży Marina Beach (udało się zrobić za drobną opłatą kilka zdjęć z wielbłądami), czekając na zachód słońca. Dubaj Marina i jej okolice to najbardziej nowoczesna i luksusowa część Dubaju, pełna restauracji i różnego rodzaju knajpek. Koniecznie trzeba tu być po zachodzie słońca - magia świateł pochłania człowieka i powala z nóg. Ogrom potężnych drapaczy chmur, piękna woda, luksusowe łodzie i jachty - krótko mówiąc, cudowne miejsce na wieczorny spacer. Bardzo długa promenada, wypożyczalnie rowerów i hulajnóg, łodzie, stateczki. Czysto, spokojnie i przede wszystkim bezpiecznie - wieczorem robi się tam bardzo klimatycznie. Po prostu wspaniałe miejsce i wspaniały dzień, który właśnie dobiegł końca.

Piątek znów przywitał nas bardzo ciepło i słonecznie. Tym razem przyszedł czas na tzw. Stary Dubaj, na początek Gold Souk, czyli największy targ złota na Bliskim Wschodzie. Zlokalizowany jest w starszej części Dubaju, tętniące życiem miejsce z mnóstwem

Fot. archiwum domowe

Krótka przejażdżka na wielbłądach? Obowiązkowa!

sklepów z biżuterią i zegarkami. Można tu znaleźć dosłownie wszystko, warto się tu udać choćby po to, by się zachwycić widokiem tych wspaniałych eksponatów, których nigdzie indziej nie znajdziecie. Niezwykłe miejsce, pełne kolorów i zapachów, czyste, a przy tym można się targować, a nawet trzeba, wszystko oczywiście w przyjemnej atmosferze. My traktowaliśmy to miejsce raczej jako ciekawostkę, chociaż nam też udało się kupić kilka drobnych pamiątek, dobrze było tam jednak pospacerować, żeby poczuć atmosferę arabskiego starego targu i popatrzeć na wystawy, na których znajdują się kilogramy złota w pięknych, bliskowschodnich wyrobach. Trzeba też uzbroić się w anielską cierpliwość do odmawiania mocno nagabującym (w arabskim stylu) sprzedawcom i naganiaczom. Koniecznie trzeba zobaczyć na wystawie największy złoty pierścionek świata (Najmat Taiba - Gwiazda Tajby) - ponad 63,8 kg złota warte około trzech milionów dolarów. Dodatkową atrakcją był „rejs" przez Dubai Creek na drugi brzeg tradycyjną łodzią (abrą), który trwał około 10 minut za symbolicznego dirhama od osoby. Przeprawa małą drewnianą łódką z miejscową ludnością jest bardzo miłym i relaksującym przeżyciem, to także najszybszy sposób na przedostanie się na drugą stronę zatoki, aby kontynuować wędrówkę po różnych sukach (gorąco polecamy).

Krótki spacer po malowniczych uliczkach Al Seef St oraz Al. Fahidi St, następnie obiad w lokalnej niedrogiej knajpce (ok. 25 dirhamów za danie rybne) i szybszy niż zazwyczaj powrót do hotelu. Niektórzy z nas wzięli odświeżającą kąpiel w miejscowym basenie i jacuzzi, a inni skorzystali z uroków sauny.

Był to już ostatni nocleg w Dubaju w ciągu naszej podróży, czas upłynął bardzo szybko i intensywnie na zwiedzaniu tutejszych atrakcji, których jest bardzo wiele i oczywiście nie udało się zobaczyć wszystkiego, dlatego zgodnie postanowiliśmy , że za kilka lat wrócimy jeszcze do tego kraju na dalszy rekonesans, patrząc jak szybko się rozwija. Sobota to ostatni dzień pobytu w Dubaju, dlatego pospaliśmy trochę dłużej niż zazwyczaj. Na koniec naszego wyjazdu mieliśmy zaplanowane dwie atrakcje – Dubaj Frame i pustynne Safari. Dubai Frame („Złota Rama") to położone niecałe dwa kilometru od naszego hotelu obserwatorium, muzeum i pomnik w parku Zabeel. Jest rekordzistą pod względem największej ramy na świecie. Budynek ma wysokość 150,24 m i szerokość 95,53 m i służy głównie jako obserwatorium, z którego roztacza się widok na stary Dubaj na północy i nowsze części miasta na południu. Jest to jedna z atrakcji, którą osobiście bardzo polecam. Już sam fakt, że taka rama stoi, jest dużym wyzwaniem architektonicznym. Rama pokryta jest blachą w kolorze złota, która przepięknie odbija promienie słoneczne, stoi pomiędzy nową i starą częścią Dubaju. Patrząc na okna z jednej strony, widzi się drapacze chmur i futurystycznie wyglądające budynki, po drugiej stronie - tradycyjna i stara część Dubaju.

NA DOLE RAMY, PRZED WEJŚCIEM DO WINDY, ZNAJDUJE SIĘ PREZENTACJA NA TEMAT HISTORII EMIRATÓW, A NA GÓRZE CZEKA NA NAS NIESPODZIANKA W POSTACI SZKLANEJ CZĘŚCI PODŁOGI - MOŻNA TAM ZROBIĆ SOBIE DUŻO CIEKAWYCH FOTEK, POZA OCZYWIŚCI MOŻNA PO TEJ SZKLANEJ PODŁODZE CHODZIĆ.

Po przejściu na drugą stronę i zjechaniu windą na parter - czekała na nas fantastyczna i wizjonerska animacja przedstawiająca Dubaj przyszłości. Tego nie można przegapić, tym bardziej że wstęp do Dubaj Frame kosztuje niecałe 60 zł! Na godzinę 14 mieliśmy zarezerwowane pustynne safari. Kilkanaście minut po 14 wyruszyliśmy 6-osobową grupą spod hotelu terenową Toyotą na safari. Kierowca poinformował nas, że podróż na pobliską pustynię, oddaloną 65 km od miasta, zajmie około godziny. Po dotarciu na miejsce zrobiliśmy kilka grupowych zdjęć na pamiątkę, po czym opiekun zabrał nas na ekstremalną przejażdżkę po pustynnych wydmach. Szczerze mówiąc, sama jazda nie zrobiła na nas większego wrażenia, lepsze natomiast były pustynne krajobrazy oraz... motocykle, quady i inne samochody śmigające po pustynnych bezdrożach. Kto chciał, ten mógł skorzystać z sandboardingu – zjazdu na desce po piasku, a na sam koniec znów kilka grupowych fotek na pamiątkę. Niespodziewanie okazało się, że najlepsze dopiero było przed nami, czyli przyjazd do wioski beduińskiej (obozu pustynnego) z tradycyjnymi arabskimi dywanami, niskimi stolikami i poduszkami zapewniającymi wygodne siedzenia. Na początek krótka przejażdżka na wielbłądach i kilka fotek na upamiętnienie tego faktu. Około godziny 18 momentalnie się schłodziło i zaczęło mocno wiać (odczuwalna temperatura wynosiła koło 14 stopni), więc w oczekiwaniu na różnego rodzaju pokazy przed zimnem schroniliśmy się w arabskim namiocie, popijając gorącą kawę i herbatę. Tuż po zachodzie słońca, koło godziny 19, zaczęła się impreza artystyczna. Na początek sokolnik dał zgromadzonym turystom krótki pokaz możliwości wyszkolonego sokoła - na końcu liny zwanej tellulah zawieszał kawałek mięsa, po czym bujał nim niczym lassem, dla sokoła ów kawałek mięsa to była potencjalna ofiara, na którą po prostu polował. Widowisko trwało około 10 minut, ukazując szybkość, zwinność oraz niebywałą skuteczność w polowaniu na ofiarę. Następnie wystąpił arabski tancerz ubrany w bardzo kolorowy strój (głównie zielony), który przez około 10 minut - kręcąc się w miejscu w kółko do lokalnej muzyki - wykonywał triki z różnymi przyrządami. Wyglądało to bardzo spektakularnie, musiało też wymagać bardzo dobrej koordynacji ruchowej oraz kondycji fizycznej i mentalnej – chapeau bas!!!

Po tych występach wszystkich zgromadzonych gości zaproszono na kolację, która odbyła się w formie bufetu, gdzie każdy mógł posmakować rożnych potraw mięsnych, warzywnych, owocowych, sałatek, deserów i beduińskich słodyczy. Tych dań do wyboru było kilkadziesiąt, w tym napoje na zimno i gorąco bez ograniczeń. Wszystko było smaczne, różnorodne i w dużych porcjach - po prostu uczta dla podniebienia. Po sowitym posiłku nastąpił dalszy pokaz, tym razem na scenie pojawił się „ogniomistrz", który w rytm muzyki wykonywał sztuczki z przyrządami i z ogniem - było to bardzo spektakularne i godne zobaczenia show (szczególnie nocą, gdy jest ciemno).

Wieczór zakończył się występem dwóch skąpo ubranych tancerek, wykonujących m.in. taniec brzucha, a wszystko to pod gołym i rozgwieżdżonym niebem.

Była to ostatnia atrakcja podczas naszego pobytu w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, bo nadszedł czas powrotu do kraju. W niedzielę o godzinie szóstej rano odlatywał nasz samolot, z przesiadką w gruzińskim Kutaisi. Następnego dnia około godziny 14.30 zmęczeni i niewyspani wylądowaliśmy na lotnisku Okęcie w Warszawie, a pięć godzin później byliśmy już w Szczytnie.

Podsumowując wypad do Emiratów, wszyscy zgodnie stwierdziliśmy, że była to do tej pory jedna z najlepszych, jeśli nie najlepsza, nasza tenisowa wycieczka (konkuruje z nią jedynie Lazurowe Wybrzeże, czyli Nicea, Monako i okolice).

Zjednoczone Emiraty Arabskie to przede wszystkim bardzo ciepły klimat, przyjaźni i tolerancyjni ludzie, kraj bardzo czysty i bezpieczny, tani jak na Polską kieszeń (ceny w większości niższe niż u nas), a przy tym pełen luksusu oraz nowoczesności, tradycji i kultury. Każdy znajdzie tam coś dla siebie.

Zachęcamy do aktywnego spędzania czasu oraz podróżowania po świecie, połączonego z różnego rodzaju pasjami. Następna nasza podróż już na początku maja - tym razem będą to Włochy i tenisowy turniej rangi Masters, którego areną będzie przepiękny kompleks sportowy Foro Italico w Rzymie.

MARIUSZ RADZISZEWSKI

Fot. archiwum domowe

Zjednoczone Emiraty Arabskie to kraj ciepły, bezpieczny i tani, każdy uczestnik wycieczki znalazł więc tam coś dla siebie

eprasa.pl fe82d6b66b

DEBATA

KANDYDATÓW NA PREZYDENTA OLSZTYNA

Robert
SZEWCZYK

Czesław Jerzy
MAŁKOWSKI

Monika
ROGIŃSKA-STANULEWICZ

Mirosław
ARCZAK

Marcin
MOŻDŻONEK

Grzegorz
SMOLIŃSKI

Bartosz
GRUCELA

CZĘŚĆ I
2 kwietnia 2024 r.
o godz. 8.00

CZĘŚĆ II
3 kwietnia 2024 r.
o godz. 8.00

CZĘŚĆ III
4 kwietnia 2024 r.
o godz. 8.00

Oglądaj na www.gazetaolsztynska.pl

eprasa.pl fe82d6b66b